

Jacek Hałas (https://orcid.org/0000-0002-9323-6949)

Gdański Uniwersytet Medyczny

Lekarz w obliczu wojny i narodowościowych napięć w lwowskich wspomnieniach Tadeusza Kielanowskiego

*Człowiek jest jedynym zwierzęciem, które może mordować
i dręczyć przedstawicieli własnego gatunku...*

Erich Fromm¹

*Będę stosował zabiegi lecznicze wedle moich możliwości
i zdolności ku pożytkowi chorych, broniąc ich
od uszczerbku i krzywdy.*

Przysięga Hipokratesa²

Wstęp

Agresja i okrucieństwo, potęgujące się w trakcie wojny, jak i fundamentalna dla człowieka troska o życie i powinność jego ochrony, wpisane są w ludzkie dzieje, którym towarzyszy zarówno rozwój systemów etycznych i prawnych oraz doskonalenie środków ratowania życia i niesienia ulgi w cierpieniu, jak i coraz to nowe antagonizmy i konflikty zbrojne, wyrażające się efektywniejszymi metodami walki i zabijania na skalę masową³.

Dramat II wojny światowej w szczególny sposób dotknął wschodniej części odrodzonej Rzeczypospolitej, poprzez okupację sowiecką i niemiecką, a w konsekwencji politycznego rozstrzygnięcia mocarstw koalicji antyhitlerowskiej, prowadząc do włączenia tych ziem w granice Związku Radzieckiego. Na wydarzenia i charakter okupacji istotny wpływ miała tu wielonarodowościowa struktura społeczna i związane z nią antagonizmy.

Do ważnych dokumentów historycznych tego czasu przynależą także materiały autobiograficzne, tzw. ego-dokumenty: dzienniki, wspomnienia, listy⁴. Dzisiaj

¹ E. Fromm, *Anatomia Ludzkiej Destrukcyjności*, tłum. J. Karłowski, Poznań 2019, s. 267.

² *Przysięga Hipokratesa*, tłum. G. Piankówna, za: „Gazeta Lekarska” 2002, nr 10.

³ Niniejszy artykuł jest rozwinięciem tematu przedstawionego na konferencji „Lekarz jako autor i bohater literacki. Lekarz na wojnie” (Uniwersytet Wrocławski, 25 X 2019 r.) opartego na wspomnieniach lekarza, prof. T. Kielanowskiego, a nabierających nowego wymiaru wobec inwazji Rosji na Ukrainę w 2022 r. i wojennego dramatu jej mieszkańców i obrońców.

⁴ Zob. W. Szulakiewicz, *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych” 2013, nr 16, s. 65–84.

zarówno literatura wspomnieniowa jak i opracowania historyczne dotyczące Lwowa i tzw. Kresów są bardzo pokaźne – w okresie PRL-u były to tematy tabu. Wspomnienia Tadeusza Kielanowskiego (1905–1992) były wówczas jednymi z nielicznych, a zasługują na uwagę nie tylko ze względu na treść i ukazowaną problematykę, ale także z uwagi na autora i jego późniejszą rolę, lekarza zaangażowanego we współtworzenie uczelni medycznych w powojennej Polsce, oddanego kształceniu i kształtowaniu pokoleń medyków, zarówno jako nauczyciel akademicki, dziekan i rektor, jak i poprzez swoje liczne publikacje, w tym podręczniki etyki lekarskiej i propedeutyki medycyny; człowieka, dla którego zasadniczą kwestią był etos zawodu.

Przywoływane retrospekcje mają charakter przede wszystkim autobiograficzny, ale ponieważ „opowieść o własnym życiu jest zawsze zarazem opowieścią o społeczeństwie”⁵, to ukazują okupacyjny obraz oczyma lekarza, uczestnika i obserwatora tego czasu we Lwowie, gdzie obok siebie żyli Polacy, Żydzi i Ukraińcy.

Wynikający z ochrony najwyższych wartości, życia i zdrowia, wysoki status zawodu lekarza, nabiera wyjątkowego znaczenia w czasie wojny – zarówno lekarzy wojskowych, działających bezpośrednio na linii frontu, jak i cywilów, pracujących na okupowanych terenach. Polscy medycy musieli zmagać się nie tylko z ogromem ludzkiego cierpienia, ale sami przynależąc do narodowej elity, stali się celem eksterminacji obu okupantów – Polska straciła w trakcie wojny blisko połowę lekarzy. Wydaje się, że żadna z profesji nie poniosła takich ofiar⁶.

Wśród wielu wątków wspomnień Kielanowskiego ważne miejsce zajmują zagadnienia dotyczące postawy lekarza wobec społecznych konfliktów i jego roli w czasie wojny (tak jak ją postrzega i stara się realizować autor) oraz dotyczące środowiska lekarskiego, ujętego w perspektywie historycznych wydarzeń i relacji polsko-ukraińsko-żydowskich. Istotne są tu również przyczynki do losów lwowskich lekarzy.

Prof. Kielanowski i literatura wspomnieniowa

Niezwykle bogate były koleje aktywnego życia autora wspomnień obejmujące okres lwowski do 1944 i następnie: lubelski, białostocki i gdański⁷. Tadeusz Kielanowski urodził się w 1905 r. w rodzinie inteligencji lwowskiej o tradycjach lekarskich. Ojciec, Bolesław Pobóg-Kielanowski był lekarzem, a matka, Maria z Lityńskich, córką lekarza. W domu troszczono się o staranne wykształcenie i wychowywanie

⁵ Zob. A. Giza, *Życie jako opowieść. Analiza materiałów autobiograficznych w perspektywie socjologii wiedzy*, Wrocław 1991.

⁶ Wg spisu zawodów medycznych, w Polsce na koniec 1938 pracowało 12 592 lekarzy i 3 686 lekarzy-dentystów. Zob. *Urzędowy spis: lekarzy, lekarzy dentystów, farmaceutów, fclczarów, pielęgniarek, położnych, uprawnionych i samodzielnych techników dentystycznych*, Warszawa 1939, <https://www.sbc.org.pl/dlibra/show-content/publication/edition/24346> [dostęp: 2.09.2021]. W czasie wojny zginęło ok. 6 tys. medyków.

⁷ Szczegóły biografii zob. J. Halasz, *Tadeusz Kielanowski: lekarz, humanista i społecznik*, Gdańsk 2012.

dzieci, dbając o kultywowanie tradycji i wszechstronny rozwój⁸. Ten czas młodości autora przypadał na okres dramatycznych i szczególnych wydarzeń historycznych: I wojnę światową, rozpad monarchii austro-węgierskiej, odzyskanie przez Polskę niepodległości, wojnę polsko-ukraińską i obronę Lwowa oraz okres wojny polsko-bolszewickiej.

Po ukończeniu szkoły średniej we Francji i dwóch latach studiów prawnych na Sorbonie, Kielanowski powrócił do Lwowa, aby tu studiować medycynę na Uniwersytecie Jana Kazimierza (w latach 1925–1931). Uzyskawszy dyplom doktora nauk wszechlekarzkich, został asystentem w Zakładzie Anatomii Patologicznej, kierowanym przez prof. Witolda Nowickiego. W 1937 r. przeniósł się do Kliniki Chorób Wewnętrznych prof. Romana Renckiego, gdzie specjalizował się z ftyzjatrii. Jednocześnie przyjął propozycję kierowania założonym przez prof. Halbana domem akademickim dla studentów chorych na gruźlicę, oddając się tworzeniu jego ram organizacyjnych, zasad funkcjonowania i leczenia młodzieży⁹. Na tym etapie zastał go wybuch II wojny światowej. W czasie dwóch okupacji, sowieckiej i niemieckiej, pracował w swojej specjalności, w szpitalach i klinikach gruźlicy i chorób płuc.

W ostatniej fazie wojny w 1944 r., po wkroczeniu do Lwowa Armii Czerwonej, został zmobilizowany w szeregi Wojska Polskiego i oddelegowany do Lublina, gdzie władzę sprawował już PKWN. Spotkał tu wielu kolegów, medyków ze Lwowa i włączył się, na nowo powołanym Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, w tworzenie Wydziału Lekarskiego, gdzie później był dziekanem, a następnie rektorem. Po wyłączeniu Wydziałów Lekarskich ze struktur uniwersyteckich w 1950 r. podjął się organizacji Akademii Medycznej w Białymstoku, zostając jej pierwszym rektorem. Umiał pertraktować z ówczesnymi decydentami w trudnym ideologicznie czasie, chociaż zawsze podkreślał swoją apolityczność i niezależność, której pozostał wierny przez całe życie. W 1956 r. przeniósł się na Akademię Medyczną w Gdańsku, gdzie przez dwadzieścia lat, do emerytury, kierował Katedrą i Kliniką Gruźlicy i Chorób Płuc. W okresie gdańskim, wolnym od funkcji akademickich, intensyfikowała się jego działalność publikacyjna i społeczna¹⁰.

⁸ Rodzeństwo autora wspomnień: Leopold Pobóg-Kielanowski (1907–1988), aktor i reżyser teatralny; dyrektor Teatru w Wilnie, a po wojnie, na emigracji, dyrektor Teatru Polskiego w Londynie oraz londyńskiej sekcji Radia Wolna Europa. Józefa Kielanowska-Pietruska (1904–1969), absolwentka UJK oraz konserwatorium w klasie fortepianu; po wojnie – lektor języków obcych w UMCS i AM w Lublinie. Jan Kielanowski (1910–1989), wybitny zootechnik, organizator i dyrektor Instytutu Fizjologii i Żywienia Zwierząt PAN w Jabłonie; był zaangażowanym opozycjonistą w okresie PRL.

⁹ Była to nowa forma opieki zdrowotnej dla młodzieży akademickiej, dzięki której nie musiała przerywać nauki; wtenczas co piąty student nie kończył studiów z powodu gruźlicy. Idea ta spotkała się z zainteresowaniem w świecie; głównie we Francji wzorowano się na lwowskim projekcie Kielanowskiego.

¹⁰ T. Kielanowski był m.in. inicjatorem polskiego społecznego „telefonu zaufania” (1967), autorem projektu kodeksu etyki lekarskiej (1959), organizatorem Krajowych Konferencji Lekarzy i Humanistów (lata 80.). Należał do elitarnego grona członków Francuskiej Akademii Nauk Medycznych. Uczelnie medyczne, które współtworzył w Białymstoku i w Lublinie, uhonorowały go tytułem *doktora h.c.*

Wśród bardzo licznych publikacji Kielanowskiego¹¹, ważne miejsce zajmuje także literatura wspomnieniowa i autobiograficzna, dotycząca wielu istotnych wydarzeń i spotkań, najczęściej ważnych dla medycyny, postaci¹² – stanowiąc przyczynek do jej dziejów. Jest autorem dwóch książek autobiograficznych – *Prawie cały wiek dwudziesty. Wspomnienia lekarza* (Gdańsk 1987) i *Bez polityki. Szkice wspomnień* (Londyn 2012) – oraz wielu artykułów wspomnieniowych, w tym obejmujących okres wojny i okupacji, które najczęściej ukazywały się w „Przeglądzie Lekarskim” i „Służbie Zdrowia”. Do obszerniejszych tekstów należą: *Uchronić od zapomnienia, Fragmenty wspomnień ze Lwowa* oraz *Z okupowanego Lwowa*.

Obie autobiografie rozpoczynają się od młodości autora; pierwsza spisywana w 1978 r. ukazała się jako ocenzone i w związku z tym okres okupacji sowieckiej potraktowany jest marginalnie, druga – *Bez polityki* – pisana wcześniej, w 1969 r., została wydana przez jego syna w Londynie, wiele lat po śmierci autora, choć jej treść zasadniczo nie była przeznaczona do druku, lecz dla rodziny.

Z dzisiejszego punktu widzenia wspomnienia okupacyjne Kielanowskiego nie ujawniają nieznanego a ważnych faktów historycznych i spisywane były po wielu latach, a więc już z określonej perspektywy. Autor starał się odtwarzać fakty ze swej doskonałej pamięci i zaznaczał: „Opisując okres okupacji [...] nie szukam dokumentów, opowiadał tylko to, co widziałem i to, co doszło do mojej wiadomości”¹³. Wartością tych retrospekcji są obrazy z życia w okupowanym Lwowie, przywoływane relacje międzyludzkie, zwłaszcza w środowisku lekarskim, postawy, a przede wszystkim własne doświadczenia autora.

Literacka forma wspomnień, ich konstrukcja, zwłaszcza autobiografia *Bez polityki* przypomina impresjonistyczne obrazy, z ich malarską techniką dywizjonizmu i puentyzmu; tworzone za pomocą wielości barwnych plam czy kropek, zlewających się z pewnej odległości w całość, jednolity obraz. Kielanowski maluje obraz społeczeństwa i wydarzeń poprzez postawy i zachowania ludzi, którzy w nich uczestniczą. Są to głównie znane mu postaci. U źródeł takiej konstrukcji leży koncept, według którego środowisko społeczne jest barwną paletą różnych osobowości, a wzajemne relacje nadają określony wymiar wydarzeniom.

Obraz ludzi i zdarzeń jest z natury rzeczy subiektywny, ale Kielanowski był doskonałym obserwatorem, a często jeden szczegół ma wielką wagę, prowadząc do celnych puent. Charakterystyki osób i sytuacji są „dosadne, rysowane kilkoma mocnymi kreskami, nieraz doprawione ironią, z podaniem jednego, dwóch dowodów”¹⁴ i pozbawione nadmiernej psychologizacji. Kielanowski pozostawia większość spraw bez komentarza, przytaczając fakty dotyczące zdarzeń czy ludzi – pozostawia tym samym czytelnikowi przestrzeń dla interpretacji i refleksji. Analizując teksty autobiograficzne

¹¹ Bibliografia obejmuje ponad 600 pozycji, w tym: oryginalne prace naukowe, kilka książek (z najbardziej poczytnymi *Rozmyślaniami o przemijaniu*); najliczniejsze są prace popularnonaukowe, publicystyczne, przekłady z języków obcych, przedmowy do książek oraz cały szereg recenzji.

¹² Jak A. Fleming, M. Skłodowska-Curie, A. Guérin, L. Hirsfeld, T. Krwawicz, J. Parnas, T. Bilikiewicz.

¹³ T. Kielanowski, *Fragmenty wspomnień ze Lwowa*, „Przegląd Lekarski” 1985, nr 1, s. 128.

¹⁴ M. Kozakiewicz, *Przedmowa*, [w:] T. Kielanowski, *Bez polityki. Szkice wspomnień*, Londyn 2012, s. I.

M. Czermińska przedstawiała koncepcję „trójkąta autobiograficznego”, wskazując na trzy formy narracji w tych pracach – nazywane „świadectwem, wyznaniem i wyzwaniem”¹⁵. Wspomnienia Kielanowskiego są przede wszystkim świadectwem czasów, ale także wyzwaniem dla czytelnika.

Wielokulturowy Lwów

Istotnym czynnikiem wpływającym na przebieg wydarzeń II wojny światowej i okupacji we Lwowie, i całej Małopolsce Wschodniej, była struktura i procesy społeczne, wśród których ważkie znaczenie odgrywała tożsamość narodowa i kulturowa, dlatego relacje między Polakami, Ukraińcami i Żydami – zwłaszcza w środowisku lekarskim – stanowią tło, ale też ważną część wspomnień Kielanowskiego.

Lwów okresu przedwojennego odrodzonej Rzeczypospolitej to intensywnie rozwijające się miasto i nie tylko trzecie pod względem wielkości w Polsce (po Warszawie i Łodzi), ale jedno z najważniejszych ośrodków polskiej kultury. Okres bujnego rozkwitu Lwów przeżywał już w dobie autonomii galicyjskiej, przy dużej swobodzie językowej i narodowościowej, stając się wówczas silnym ośrodkiem naukowym i kulturowym, stanowiąc administracyjne centrum nie tylko Galicji¹⁶. Rosła jego rola, tu działali wybitni polscy twórcy i artyści, tu rozwijała się nauka; obok uniwersytetu, funkcjonowała politechnika oraz akademie – rolnicza, weterynaryjna i handlu zagranicznego, zasłużony Zakład Narodowy Ossolińskich, biblioteka Baworowskich i in.

Ale jednocześnie od wieków Lwów był miastem wieloetnicznym i wielokulturowym, w którym obok siebie żyli Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Ormianie i Niemcy; był jedyną w Europie siedzibą diecezji czterech różnych obrządków chrześcijańskich: trzech katolickich – łacińskiego, greckokatolickiego, ormiańskiego – oraz prawosławnego. Wg *II Powszechnego Spisu Ludności* z 1931 r. ludność Lwowa liczyła ok. 312 tys., w tym – za kryterium przyjmując język ojczysty – ok.: 63,5 proc. Polaków, 24 proc. Żydów, 8 proc. Ukraińców i 3,5 proc. Rusinów, 0,8 proc. Niemców¹⁷.

Społeczność żydowska (osiedlająca się tu już od XIII w.) wyewoluowała na przestrzeni stuleci w zróżnicowaną żywą tkankę społeczną i gospodarczą miasta. U progu współczesności wielorako rozwijała się kultura żydowska i jej instytucje: ortodoksów i chasydów oraz postępowców (judaizmu reformowanego); zwolenników asymilacji kulturowej i syjonistów. Spolonizowani Żydzi (głównie bogaci mieszczaństwo, bankierzy, przedstawiciele wolnych zawodów – np. 70 proc. wszystkich adwokatów)

¹⁵ Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2020. Jedną z tych „postaw autobiograficznych” jest zwykle dominująca.

¹⁶ Zob. np. L. Podhorecki, *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993; Z. Zieliński, *Lwów stolicą*, „Semper Fidelis” 1997, nr 5–6, <https://www.lwow.com.pl/semper/stolica.html> [dostęp: 2.09.2021].

¹⁷ W trakcie spisu nie pytano o narodowość, ale o język ojczysty i wyznanie. Statystyka wg kryterium wyznania: katolicy (rzymscy i ormianie) – 50,4 proc., grekokatolicy – 15,9 proc., prawosławni – 0,3 proc., ewangelicy – 1,2 proc., wyznanie mojżeszowe – 31,9 proc. Wg: *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII.1931 r. Miasto Lwów*, GUS RP, z. 58, Warszawa 1937, s. 11, <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=14189&from=publication> [dostęp: 5.09.2021].

stanowili tylko małą część tej barwnej społeczności, niemniej w okresie międzywojennym wielu uważało się za Polaków wyznania mojżeszowego¹⁸.

Złożony proces formowania się ukraińskiej tożsamości narodowej, intensyfikujący się w okresie Wiosny Ludów, ale i wcześniej w wyniku wysiłków ukraińskich działaczy społeczno-kulturalnych i literatów, jak lwowska „Ruska Trojca”¹⁹, początkowo miał charakter bardziej kulturowy, za którym później szły cele polityczne. W okresie autonomii, obok polskich aspiracji niepodległościowych i dominacji polskiej kultury zaczynał rozwijać się ukraiński ruch narodowy, którego centrum staje się Lwów. Przed I wojną światową, i po niej, tworzą się tu i funkcjonują liczne organizacje i instytucje kulturalno-oświatowe i społeczno-polityczne; funkcjonują ukraińskie szkoły, wydawnictwa i prasa, teatr, stowarzyszenia; działają wybitni przedstawiciele świata kultury i nauki.

Te narodowe tradycje rozwijały się w swoim obrębie, ale też przenikały się i wzboğacały – tworząc *genius loci* Lwowa. Jednocześnie część inteligencji żydowskiej i ukraińskiej uczestniczyła w polskim życiu kulturalnym i społeczno-politycznym²⁰. Kielanowski był zafascynowany tą kulturową mozaiką: „Wyobrazałem sobie wtedy, że dzięki [...] wielości kultur Lwów może być czymś w rodzaju polskiej Szwajcarii, ale rychło się zorientowałem, że wcale się na to nie zanosz. Na odwrót rosną stopniowo nacjonalizmy i rosną nienawiści”²¹.

Kształtowanie się relacji polsko-ukraińskich było wypadkową zarówno najnowszych dziejów, jak i dawniejszych zaszciski historycznych, a wyrażały się one całym spektrum: od relacji przyjaznych i dobrosąsiedzkich czy rodzinnych, poprzez obojętne do wrogich – wśród nacjonalistów ukraińskich²². Tworzenie się nowego ładu geopolitycznego w wyniku I wojny światowej i rozpad monarchii austro-węgierskiej umożliwiło realizację dążeń narodów do samostanowienia – m.in. u jej końca, ukonstytuowana w październiku 1918 r. Ukraińska Rada Narodowa proklamowała powstanie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej²³ (obok sąsiedniej Ukraińskiej Republiki Ludowej).

¹⁸ Żydowska społeczność Lwowa organizowała się i działała w licznych stowarzyszeniach i instytucjach społecznych, religijno-ideowych, w tym wielu partiach politycznych, kulturalno-oświatowych, zawodowych, dobroczynnych i in.; ukazywały się liczne tytuły prasy żydowskiej, funkcjonowały biblioteki, muzea, kluby sportowe, słynną była scena teatralna jidysz, etc.

¹⁹ Ugrupowanie założone w 1832 przez M. Szaszkekewycza, I. Wahylewycza i J. Hołowackiego – absolwentów lwowskiego, grekokatolickiego Seminarium Duchownego, których działalność miała duże znaczenie dla obudzenia i rozwoju świadomości narodowej i języka ukraińskiego.

²⁰ Zob. L. Podhorecki, *Dzieje Lwowa...*, s. 191. Za współpracą w kulturze i nauce opowiadało się też wielu ukraińskich działaczy i ludzi kultury, jak np. I. Franko czy W. Stefanyk; liczni pisali po ukraińsku i po polskim. Kielanowski zauważał: „współzycie i współpraca między ludźmi kulturalnymi trzech społeczeństw Lwowa, była we wielu środowiskach dobra”. T. Kielanowski, *Uchronić od zapomnienia*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne” 1986, nr 29, s. 200.

²¹ T. Kielanowski, *Prawie cały wiek dwudziesty. Wspomnienia lekarza*, Gdańsk 1987, s. 49.

²² Podziały istniały także w rodzinach, jak np. w przypadku znaczącego rodu Szeptyckich: biskup Andrzej Szeptycki był metropolitą grekokatolickim i duchowym autorytetem Ukraińców, a jego brat Stanisław, generałem WP i polskim patriotą.

²³ ZURL ogłosiła niepodległość 1 XI 1918 jako austriackie państwo federacyjne. Ponieważ miało ono obejmować tereny sporne, tym samym znalazło się w stanie wojny z odradzającym się państwem polskim.

Bohaterska obrona Lwowa przez polską społeczność, przegrana wojna z Polską i postanowienia traktatu wersalskiego wraz z uznaniem wschodniej granicy II Rzeczypospolitej przez Radę Ambasadorów w 1923 r. spowodowała, że próba stworzenia zachodnioukraińskiego państwa zakończyła się fiaskiem a część środowisk ukraińskich nigdy nie pogodziła się z tą klęską²⁴. W okresie międzywojennym Lwów stał się w Polsce centrum ukraińskiego życia społeczno-politycznego a zarazem nacjonalizmu ukraińskiego. Już od 1920 r. rozpoczęła działalność konspiracyjną, separatystyczną Ukraińska Organizacja Wojskowa (UWO) a w 1929 r. utworzono Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) stawiającą sobie za cel utworzenie suwerennego państwa i prowadzącą działalność propagandową, szkoleniową, dywersyjną oraz terrorystyczną. A Lwów stał się areną zamachów na przedstawicieli władz Polski²⁵, ale akty terroru kierowano także przeciwko tym Ukraińcom, którzy nie podzielali ideologii nacjonalistycznej²⁶.

Akcje separatystów spotykały się z reakcją władz polskich, często siłową, aż po pacyfikację wsi ukraińskich, jak w 1930 r.²⁷ Kielanowski zauważał, że „nie widząc innego sposobu rząd stosował represje”, ale „wiedzieliśmy, że problemu ukraińskiego na tej ziemi biciem nie rozwiążemy, ani przyjaźni bitych i ich rodzin nie pozyskamy”²⁸. Konflikty z Ukraińcami były, napisze Kielanowski, „z naszego punktu widzenia walką o polskość Lwowa, w której imię odmawiano im równouprawnienia, w tym ukraińskiego uniwersytetu”²⁹. Sprawa uniwersytetu, którego powstanie gwarantowała ustawa o samorządzie terytorialnym z 1922 r.³⁰, a który nigdy nie powstał, urosła do rangi symbolu, w sposób paradygmatyczny ukazując kwestię ukraińską.

²⁴ Wśród jej elit politycznych w ukształtowały się trzy zasadnicze orientacje: niepodległościowa, moskalofilska i zorientowana na Polskę orientacja „ugodowa”. Ta pierwsza okazała się najbardziej aktywna i wpływową. Zob. M. Szumiło, *Ukraińska elita polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 3, s. 22.

²⁵ Do nieudanych zamachów doszło na marszałka J. Piłsudskiego (1921; ranny został wtenczas wojewoda lwowski K. Grabowski) i prezydenta S. Wojciechowskiego (1924). W 1926 zamordowano kuratora okręgowego S. Sobińskiego, a w 1931 w Truskawcu (woj. lwowskie) wiceprzewodniczącego BBWR, T. Hołówkę, rzecznika pojednania. Zob. S. Koper, T. Stańczyk, *Ostatnie lata polskiego Lwowa*, Warszawa 2019, s. 288–292.

²⁶ Jednym z najgłośniejszych był zamach na I. Babija (1934), dyrektora ukraińskiego gimnazjum. Do 1939 z rąk zamachowców UWO-OUN zginęło więcej Ukraińców (36) niż Polaków (25). Ibidem, s. 291; J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000, s. 200.

²⁷ Tzw. policyjna akcja represyjna, która objęła co najmniej 450 wsi.

²⁸ T. Kielanowski, *Prawie cały wiek...*, s. 105–106.

²⁹ Ibidem, s. 49.

³⁰ Ustawa z 26 IX 1922 r. *O zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego*. Po wojnie polsko-ukraińskiej z UJK usunięci zostali ukraińscy pracownicy naukowcy, co skutkowało utworzeniem tajnego uniwersytetu ukraińskiego. Do zakończenia jego działalności w 1925 przyczyniała się zarówno zapowiedź utworzenia „uniwersytetu ruskiego”, jak i represje oraz trudności lokalowe i kadrowe. Zob. J. Drais, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2006, s. 19; B. Kowalska-Sionko, *Życie codzienne Lwowa i jego mieszkańców w latach 1921–1939. Uczelnie i nauka lwowska*, „Res Cresoviana. Nowe Pismo Kresowe” 2019, nr 2, s. 143.

Względnie dobrze w latach 20. układały się we Lwowie relacje polsko-żydowskie³¹. Niestety fala antysemityzmu, która zaczęła narastać w Europie, objęła także Rzeczpospolitą – łącząc się z nurtami i ugrupowaniami radykalnie narodowymi, które dążyły do ograniczenia wpływów i udziału ludności wyznania mojżeszowego w sferze kultury, nauki i gospodarki; a co wyrażało się zwłaszcza w latach trzydziestych uchwalaniem tzw. *paragrafów aryjskich* oraz licznymi wystąpieniami antyżydowskimi.

Zasadniczy ton życiu intelektualnemu Lwowa w dwudziestoleciu międzywojennym nadawał Uniwersytet Jana Kazimierza, który był jedną z największych i najbardziej zasłużonych placówek naukowych odrodzonej Polski, pracowało w niej wielu znakomitych uczonych, działały tu i wywodziły się z niej liczne wybitne szkoły naukowe: matematyczna, filozoficzna, antropologiczna, geograficzna i in. Także Wydział Lekarski stanowił liczący się ośrodek nauk medycznych, a światową renomę zyskała szkoła biochemii prof. Jakuba Parnasa i prace prof. Rudolfa Weigla, twórcy szczepionki przeciw tyfusowi³². Nauczycielami i mistrzami Kielanowskiego było wiele innych wybitnych osobowości, jak profesorowie: Franciszek Gröer, Adolf Beck, Włodzimierz Koskowski, Kazimierz Bocheński.

Światopoglądowe i polityczne oblicze kadry uniwersyteckiej było co prawda zróżnicowane, jednakże zdominowane przez sympatyków i działaczy obozu narodowego, którego Lwów był bastionem, jednak po przewrocie majowym w 1926 r. częściowo równoważone przez ugrupowania sanacyjne. Podobnie wśród zróżnicowanej ideowo polskiej młodzieży dominowała najliczniejsza i najbardziej dynamiczna Młodzież Wszechpolska, będąca później młodzieżową przybudówką Stronnictwa Narodowego i z czasem głosząca coraz bardziej radykalne, nacjonalistyczne hasła³³. Opowiadała się m.in. za bojkotem studentów pochodzenia żydowskiego i ograniczeniem ich dostępu do studiów wyższych (*numerus clausus*) bądź całkowitym usunięciem ich z uczelni (*numerus nullus*). Również zrzeszenia studenckie tzw. korporacje akademickie³⁴ pozostawały pod olbrzymim wpływem Młodzieży Wszechpolskiej i skrajnej prawicy. Kielanowski, w czasie studiów, dystansował się wobec korporacji i ich działań, mimo że wielu przyjaciół do nich należało i zdecydowanie nie akceptował wielu zjawisk w życiu akademickim, szczególnie postępującej nietolerancji³⁵.

³¹ Poza wcześniejszym pogromem z końca listopada 1918, kiedy zginęło przynajmniej kilkadziesiąt osób, a setki zostały ranne i zniszczono wiele mienia. Ustalenie winowajców i liczby ofiar jest nadal sporne. Zwykle jest on interpretowany jako odwet za zaangażowanie części środowisk żydowskich (gł. policji żydowskiej) po stronie ukraińskiej.

³² Zob. J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza...*, s. 13–19, 38–39. W. Wojtkiewicz-Rok, *Lata chwały i dni grozy. Studia nad dziejami Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, Toruń 2012.

³³ Zob. J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza...*, s. 49.

³⁴ Korporacje polskie wyróżniało nawiązywanie do Filomatów i Filaretów. Na Uniwersytecie funkcjonowało 10 polskich korporacji. Chociaż w 1933 większość została przez Senat UJK zlikwidowana, to działały dalej nieformalnie. Również młodzież ukraińska i wyznania mojżeszowego zrzeszała się we własnych organizacjach: pierwsi np. w „Studenckiej Hromadzie” czy „Medycznej Hromadzie”, drudzy – np. w ogólnopolskim „Związku Akademickim Młodzieży Zjednoczeniowej” czy syjonistycznych, jak „Hebronia”.

³⁵ T. Kielanowski, *Prawie cały wiek...*, s. 61.

Uniwersytet i inne uczelnie Lwowa stawały się często areną wzniesionych przez studentów różnych zajęć, protestów i ekscesów, głównie antyżydowskich, które skutkowało wprowadzeniem „getta ławkowego”, mimo początkowo, zdecydowanego sprzeciwu władz uczelni³⁶. Najwięcej młodzieży wyznania mojżeszowego studiowało na Wydziale Prawa i Lekarskim, jednak w okresie dwudziestolecia ich liczba systematycznie malała – w skali całego uniwersytetu od 43,5 proc. w roku akademickim 1921/22 do 10,5 proc. w 1937/38³⁷. Z kolei konflikty i zamieszki polsko-ukraińskie przebiegały częściej na ulicach miasta, ale naturalnie uczestniczyła w nich młodzież akademicka, sympatycy ruchu narodowego.

Na tym tle retrospekcje Kielanowskiego wyróżniają się przykładami generalnie dobrych relacji w środowisku medycznym, bez antagonizmów narodowościowych, a w okresie studiów często przyjacielskich³⁸. Przywołując te studenckie czasy wspomina kolegów Żydów i Ukraińców; w jego roczniku studentów wyznania mojżeszowego było kilkunastu, „lecz wszyscy mówili po polsku, jak my, byli weseli, sympatyczni”; byli także dość liczni Ukraińcy, „równie sympatyczni, a niektórzy nawet z jakimś ciepłym wdziękiem, ale mówiąc z nami po polsku, między sobą mówili po ukraińsku³⁹. W studenckich grupach ćwiczeniowych młodzież żydowska była rozproszona wśród polskiej, ukraińskiej, generalnie tworzyła swoje. Autor wyuczulony na postawy szowinistyczne pisze: „Nie pamiętam w ciągu całych sześciu lat studiów ani jednego konfliktu między nami, studentami tego rocznika – Polakami, Ukraińcami i Żydami, mimo poważnych, nawet krwawych konfliktów, jakie wybuchły w mieście głównie z Ukraińcami, a także zamieszek antysemitycznych⁴⁰, które intensyfikowały się w latach trzydziestych: „kiedy byliśmy na piątym roku studiów bywały już w mieście burdy antysemityczne, ale nie odbijało się to na naszym życiu. Z kolegami Żydami omawialiśmy nawet te burdy spokojnie, przyjaźnie – jakby to nas nie dotyczyło⁴¹. Nawet głośny „spór o zwłoki” na potrzeby ćwiczeń w prosektorium, wśród których nie było zwłok Żydów, z uwagi na przekonania religijne ortodoksji i ich sprzeciw wobec sekcji, który toczył się również na łamach prasy akademickiej między polską „Myślą i Pracą” (z udziałem autora wspomnień) a żydowską „Chwilą Akademicką” – w jego relacji – zracjonalizowany i „sprowadzony do należytych rozmiarów poszedł szybko w zapomnienie⁴²”.

³⁶ *Getto ławkowe* wprowadzono najpierw na Politechnice, później i na Uniwersytecie, gdzie rektor, prof. S. Kulczyński, w akcie protestu podał się do dymisji. Por. B. Kowalska-Sionko, *Życie codzienne Lwowa...*, s. 139–142.

³⁷ J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza...*, s. 66.

³⁸ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 71.

³⁹ Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 49; por. idem, *Uchronić od zapomnienia...*, s. 190–191.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Idem, *Bez polityki...*, s. 71. Por. idem, *Uchronić od zapomnienia...*, s. 191.

⁴² Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 56. Konflikt miał miejsce w połowie lat 20. *De facto* brak zwłok wyznawców judaizmu był okazją dla części polskich studentów do ostracyzmu i blokowania dostępu młodzieży żydowskiej do prosektorium. Inteligencja żydowska krytycznie odnosiła się do uporu ortodoksów. Por. W. Wojtkiewicz-Rok, *Lata chwały...*, s. 75.

W latach 30. zaczęły przybierać na sile tendencje nacjonalistyczne i antysemickie, które autor wspomnień w 1935 r. (wówczas młody lekarz i pracownik Uniwersytetu przebywający na stypendium naukowym) obserwował „u źródeł” w Berlinie i Dusseldorfie – także wśród niemieckich lekarzy i pracowników nauki⁴³. Niestety, dotknęły one również część polskiego środowiska lekarskiego, związanego – jak zauważa – z „coraz agresywniejszą skrajną prawicą, z tzw. Obozem Wielkiej Polski”. I kiedy publikuje swoje pierwsze artykuły naukowe, podając jako ich współautora Artura Selzera, który współpracował przy badaniach laboratoryjnych realizowanego projektu, spotykają go ze strony części kolegów zarzuty „zażydzenia nauki polskiej”⁴⁴.

Uniwersytecka kadra naukowo-dydaktyczna na Wydziale Lekarskim, podobnie jak na innych, była w zdecydowanej większości kadrami polską; ukraińskiej praktycznie nie było⁴⁵, a żydowskich pracowników nauki stosunkowo niewielu, co nie wynikało ze względów merytorycznych, ale dyskryminacyjnych i ich trudniejszej drogi awansu zawodowego⁴⁶. Jednocześnie we Lwowie praktykowali bardzo liczni lekarze żydowscy, którzy przed I wojną stanowili 60 proc. lekarzy w mieście, a także ukraińscy. Kielanowski pozostawał z wieloma w relacjach towarzyskich i zawodowych, i nie przytacza żadnych, które byłyby obciążone uprzedzeniami rasowymi i narodowościowymi. Pisze jednocześnie: „Stawiałem sobie, a także wielu ludziom pytanie, dlaczego ludzie odmiennych kultur, mówiący innym językiem: pokrewnym albo całkiem obcym, wierzący w innych bogów, ale rodzący się, żyjący, cierpiący, kochający i umierający dokładnie tak samo nie mogliby żyć ze sobą w zgodzie?”⁴⁷.

Antagonizmy narodowościowe zintensyfikowały się w czasie okupacji. Przyjacieli ojca autora, lekarza ukraińskiego, dr Miron Wachnianin „mówił nieraz, że oba nasze narody są pod każdym względem tak bliskie sobie, że powinna je łączyć niemal rodzinna przyjaźń i łączyłaby, gdyby nie germańskie szczucie”⁴⁸ – mając na uwadze i wcześniejszą politykę habsburską i hitlerowskich Niemiec. Zwłaszcza okupant niemiecki w polityce opierał się na zasadzie *divide et impera*, dziel i rządź, na którą wyraźnie wskazywał Heinrich Himmler czy Gubernator, Hans Frank⁴⁹. Ale już w dobie monarchii austro-węgierskiej stosowano tę metodę antagonizowania, zwłaszcza Polaków i Ukraińców, co tragicznie zaciążyło na dalszej historii. Również w czasie

⁴³ Idem, *Mój życiorys naukowy*, „Kwartalnik Historii Nauki” 1978, nr 3/4, s. 568.

⁴⁴ Idem, *Fragmenty wspomnień...*, s. 127. Por. idem, *Prawie cały wiek...*, s. 97.

⁴⁵ W wyniku czystek po wojnie polsko-ukraińskiej na UJK pracował tylko jeden ukraiński profesor, Hilarion Świącicki, sławista i muzeolog.

⁴⁶ Pod koniec dwudziestolecia w statutach wielu organizacji wprowadzono tzw. „paragraf aryjski”; też np. w statucie Stowarzyszenia Asystentów UJK. Zob. T. Kielanowski, *Uchronić od zapomnienia...*, s. 200.

⁴⁷ T. Kielanowski, *Prawie cały wiek...*, s. 49.

⁴⁸ Ibidem, s. 119.

⁴⁹ Himmler opisywał niemiecką taktykę m.in. w memorandum *Traktowanie obcych rasowo na wschodzie* (1940): „Musimy podzielić Polskę na tak wiele różnych grup etnicznych, na wiele części i podzielonych grup jak to jest tylko możliwe”.

okupacji sowieckiej była to ważna zasada, nie opierająca się jednak na kategoriach rasowych, etnicznych, ale na kategoriach klasowych – zgodnie z marksowską teorią walki klas⁵⁰.

W jednym z artykułów wspomnieniowych Kielanowski wskazuje, że opisując losy kolegów-lekarzy, w tym zamordowanych przez okupanta, chciałby „dać drobny przyczynek do poznania prawdy o współżyciu polskich, ukraińskich i żydowskich lekarzy we Lwowie, wykazując, że było ono w zasadzie przyjazne. Wyjątki [...] potwierdzały tę regułę”⁵¹.

Kielanowskiego doświadczenie wojny i dwóch okupacji w kontekście historycznym. Środowisko lekarskie

Przywołując pierwszy dzień wojny Kielanowski zapisał: „Rano usłyszałem przez moje radio komunikat o napaści Niemiec na Polskę i o tym, że toczą się ciężkie walki. A potem te tajemnicze szyfry: numery, litery i *przeszedł*, albo *wypatrywać*, potem wiadomości o bombardowaniu Krakowa i Warszawy. [...] Nie wierzyłem w możliwość bombardowania Lwowa – przecież to szalenie daleko od niemieckiej granicy!”⁵². Niemcy wkraczali jednak z nieodległej Słowacji i przed południem nad Lwowem pojawiły się samoloty *Luftwaffe*, w wyniku bombardowania poważnie ucierpiało wiele ważnych obiektów. Na dziedzińcu klinicznym Kielanowski doświadcza pierwszych ofiar wojny – „czym się dało, nawet furami, zaczęto przywozić do szpitala i klinik rannych i zabitych. Była to wyłącznie ludność cywilna, dorośli, starzy, młodzież, dzieci. [...] Rannym starałem się jak mogłem, służyć lekarską pomocą...”⁵³.

Bombardowanie Lwowa trwało kilka dni i już 12 września wojska niemieckie wdzierały się na jego przedpola – obrońcy odrzucili niemieckie ultimatum poddania miasta. Z kolei, trzy dni po agresji ZSRS, pod Lwów podeszła Armia Czerwona. Miasto zostało otoczone przez siły dwóch najeźdźców⁵⁴: „minęło jeszcze kilka krwawych dni – notuje autor – a potem radio doniosło o wkroczeniu wojsk rosyjskich do Polski od wschodu, a radio rosyjskie donosiło o walkach «polskich oficerów» (?) z Armią Czerwoną «wyzwalającą» Zachodnią Ukrainę i Zachodnią Białoruś”⁵⁵. Na mocy wcześniejszych tajnych porozumień niemiecko-sowieckich wojska *Wehrmachtu* wycofały się do linii Sanu. 22 września dowództwo obrony Lwowa,

⁵⁰ Osią antagonizowania społeczeństwa było poszukiwanie i ujawnianie wrogów klasowych, którzy stali na drodze rewolucji proletariackiej i nowego porządku społecznego. Koncepcja *Kraju Rad* chciała urzeczywistnić ideę wieloetniczności, podporządkowaną idei nowego radzieckiego człowieka.

⁵¹ T. Kielanowski, *Z okupowanego Lwowa*, „Przegląd Lekarski” 1971, nr 1, s. 109.

⁵² Idem, *Bez polityki...*, s. 138.

⁵³ Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 113.

⁵⁴ Zob. L. Podhorecki, *Dzieje Lwowa...*, s. 205–210. W wyniku rywalizacji o Lwów obu agresorów doszło nawet 19 września do starcia ich wojsk pod Winnikami.

⁵⁵ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 140.

w wyniku sowieckiego ultimatum poddało miasto Armii Czerwonej⁵⁶ a wkraczające wojska sowieckie były witane przez znaczną część społeczności ukraińskiej i żydowskiej. Kielanowski wspomina: „Widziałem Rosjan wkraczających ulicą Pijarów. Wkraczali w szyku bojowym – straż przednia wypatrywała balkony, okna domów, dachy. Ale nikt nie strzelał. [...] przeraziły nas mundury rosyjskie – stare, podarte, cerowane, albo w strzępach”⁵⁷.

Akt kapitulacji gwarantował m.in. wolność i nietykalność oficerom, ale wszelkie gwarancje drastycznie pogwałcono. Wyprowadzeni kolumnami polscy żołnierze (ok. 15 tys.) zostali załadowani do transportu kolejowego i wywiezieni do Starobielska; oficerowie stali się ofiarami „zbrodni katyńskiej”. Władze bezpieczeństwa aresztowały prezydenta miasta Stanisława Ostrowskiego (z zawodu lekarz-dermatolog) oraz część członków Rady i Zarządu Miasta; w 1940 r. wszyscy wiceprezydenci Lwowa zostali zamordowani. Największe straty wśród pracowników służby zdrowia, podobnie jak w całym społeczeństwie polskim, przyniosły nie bezpośrednie działania wojenne, lecz późniejsza polityka i metody okupantów. Na obszarach anektowanych przez ZSRS jesienią 1939 r. do niewoli zostało wziętych co najmniej 600 lekarzy-oficerów i później rozstrzelanych⁵⁸. Od tego czasu systematycznie dokonywano aresztowań osób uznanych przez władze sowieckie za potencjalne zagrożenie dla nowego ustroju i układu geopolitycznego a wśród nich była również znaczna grupa lekarzy, którzy trafiali następnie do więzień lub łagrów – podobnie w czasie masowych sowieckich deportacji zorganizowanych w czterech zasadniczych akcjach od lutego 1940 r. do czerwca 1941 r.

W pierwszych dniach okupacji w klinice Kielanowskiego zjawilo się kilku sowieckich lekarzy wojskowych: „Najstarszy rangą oficer – zapisał w autobiografii – przemawiał do nas czule, zapewniał, że dopiero teraz poznamy kulturę, że będziemy jedli białe pieczywo [...], i że będziemy mieli radio (ale wy pewnie nie wiecie, co to jest radio?)”⁵⁹ – a ironię tej sytuacji uwypuklał fakt, że z powodu nieznamościi języka rosyjskiego możliwością komunikacji okazał się język *jidysz*, tłumaczony przez pacjentów kliniki, ponieważ lekarze ci byli Żydami. Jednocześnie wydano zarządzenie o natychmiastowym opróżnieniu szpitala z dotychczasowych pacjentów, przeznaczając go dla żołnierzy radzieckich. „Poszedłem protestować – pisał Kielanowski – mówiąc, że mamy tylko ciężko chorych. [...] Wtedy komandir ra-

⁵⁶ *Protokół ogłoszenia o przekazaniu miasta Lwowa Armii Czerwonej* podpisano w pobliskich Winnikach. Gen. Langner, dowódca obrony Lwowa, mając jeszcze złudzenia, w czasie spotkania z dowódcami sowieckimi mówił m.in.: „Z Niemcami prowadzimy wojnę [...]. Oni, Germanie, wrogowie całej Słowiańszczyzny. Wy jesteście Słowianie”. Cyt. za: L. Podhorecki, *Dzieje Lwowa...*, s. 209.

⁵⁷ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 141.

⁵⁸ Wśród nich, poza lekarzami pochodzącymi ze wschodniej Polski, był personel szpitali ewakuowanych tu w pierwszych tygodniach wojny, m.in. z Warszawy. Zob. B. Kosel, M. Grasmann, *Losy polskich lekarzy ze wschodnich województw II RP w okresie II wojny światowej*, [w:] J. Krętowski, *Ich pamięci... Straty osobowe lekarzy na Kresach Rzeczypospolitej w latach drugiej wojny światowej*, Białystok 2018, s. 21–22.

⁵⁹ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 142.

dziecki krzyczał i mówił coś o sabotażu”. Na drugi dzień klinika była pełna żołnierzy a „dogadać się było trudno, bo co gorsze byli też jacyś Uzbecy czy inni Mongołowie. Już pierwszego dnia ich pobytu była awantura...”⁶⁰.

Władzę w mieście objęły organy NKWD, obok których tworzono nową administrację cywilną, opartą o nomenklaturę partyjną i rozpoczął się proces wprowadzania radzieckich porządków, nowych struktur administracji i depolonizacji różnych instytucji – formalnej ukrainizacji, a faktycznej sowietyzacji – czego manifestacją były czerwone flagi na ulicach miasta i instytucjach publicznych, portrety sowieckich przywódców i naprędce przygotowane pomniki, czy też szyldy w języku ukraińskim. Kielanowski komentuje: „Nie wolno było na żadnej wystawie żadnego sklepu dać napisu w języku polskim, stare, historyczne polskie napisy zabytkowe na ścianach budynków usuwano młotkami i majzłami, niszczone orły polskie kute w kamieniu, historie choroby musiało się pisać po ukraińsku, itd., itd.”⁶¹. Okupant przystąpił od razu do formalnej legitymizacji aneksji polskich ziem – wyborcza farsa, 22 października 1939 r., do Zgromadzeń Ludowych Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, desygnowała delegatów, którzy głosowali nie tylko za przyłączeniem „Kresów” do republik radzieckich, ale również za konfiskatą tzw. ziemi obszarniczej i kościelnej, upaństwowieniem przedsiębiorstw, banków, etc.⁶².

Uniwersytet Jana Kazimierza rozpoczął co prawda swoją działalność, ale już w połowie października władze Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy, mianowały rektorem Michaiła Marczenkę (w miejsce odwołanego prof. Longchamps de Brier) i rozpoczęły się prace nad przebudową struktury organizacyjnej i programów studiów wg radzieckiego modelu. Językiem urzędowym stał się język ukraiński a Uniwersytetowi nadano imię Iwana Franko – wybitnego ukraińskiego literata i działacza. Depolonizacja Uniwersytetu objęła wszystkie obszary: strukturę organizacyjną, politykę kadrową, programy nauczania, zasady przyjęć na studia⁶³. Na wszystkich uczelniach wprowadzono limity przyjęć oraz kryteria narodowościowe i społeczno-polityczne, preferujące młodzież o „właściwym pochodzeniu”⁶⁴.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem, s. 149.

⁶² Zob. J. Draus, *Uniwersytet Jan Kazimierza...*, s. 73. Formalnej aneksji ziem II RP dokonała Rada Najwyższa ZSRS 15 XI 1939 na „prośbę” Ukraińskiej SRS. Konsekwencją aneksji było m.in. nadanie mieszkańcom zagarniętych terenów obywatelstwa radzieckiego – tzw. paszportyzacja.

⁶³ Powołano nowe, ideologizujące katedry: marksizmu-leninizmu, historii Ukrainy i ZSRS, etc. Wydział teologiczny zamknięto, a zasadnicze reperkusje i zmiany dotknęły Wydziału Prawa i Humanistycznego – m.in. zwolniono większość polskich kierowników katedr, wymieniając ich na Ukraińców lub Rosjan.

⁶⁴ W roku akademickim 1940/41 na Uniwersytet przyjęto 2230 studentów, z czego Polacy stanowili 22 proc., Ukraińcy 34 proc., a Żydzi 44 proc. Liczba studentów polskich diametralnie zmalała, zarówno z powodu ideologizacji studiów, przekonania o tymczasowości władzy radzieckiej, konspiracyjnego zaangażowania części młodzieży oraz okupacyjnej biedy.

Z uniwersytetu wyłączono z grudnia 1939 r. Wydział Lekarski i Farmaceutyczny tworząc, według wzoru radzieckiego, Państwowy Instytut Medyczny⁶⁵ (Medinstytut), jego dyrektorem mianując dr. Anatolija Makarczenkę z Moskwy: „Znikł jeden docent – wspomina Kielanowski – ginekolog, doc. Józef Lenczowski, ale nie wiadomo, co się z nim stało. Wiadomo natomiast, co się stało z prof. Renckim, bo go aresztowano i tego faktu nie ukrywano”⁶⁶. Faktycznie, w obszarze nauk medycznych władze sowieckie zachowały na swoich stanowiskach większość kierowników zakładów naukowych i klinik. Później, w 1940 r., z lwowskiego środowiska lekarskiego zostali aresztowani m.in. Eugeniusz Doliński – naczelny lekarz miejski, Aleksander Domaszewicz – ordynator neurologii Szpitala Powszechnego, Zbigniew Duma-Różycki z Zakładu Patologii UJK. Z początkiem 1941 r. w Medinstytucie pracowało tylko 5 profesorów ukraińskich i aż 30 polskich⁶⁷, którzy wbrew naciskom, wraz z całą kadrą naukową, prowadzili zajęcia po polsku. Spośród 340 studentów medycyny przyjętych na rok akademicki 1939/40 wówczas jedynie 16 proc. stanowili Polacy (48 proc. Ukraińcy a 38 proc. Żydzi). Dziekanem Wydziału Lekarskiego mianowano najbliższego przyjaciela Kielanowskiego – prof. Bolesława Jałowego, który był, jak pisze autor „dobrym organizatorem i opiekunem polskiej kadry naukowej”, wielokrotnie chroniąc polskich lekarzy przed nakazami pracy i zsyłką na wieś oraz potrafił wygaszać pojawiające się napięcia pomiędzy polskimi lekarzami a ukraińskimi i władzą radziecką⁶⁸: „Bolek – odnotowuje w autobiografii – zdziwiony tą sowiecką nominacją przyznał się, że był czy jest przecież polskim nacjonalistą. Powiedział, że to nic nie szkodzi”⁶⁹. Być może wzięto pod uwagę chłopskie pochodzenie tego niezwykle uzdolnionego, najmłodszego profesora Uniwersytetu.

W tym czasie dr Kielanowski był lekarzem oddziału gruźliczego Kliniki Chorób Wewnętrznych radzieckiego Medinstytutu; oddziałem kierował, jak przed wojną, dr Stanisław Hornung. Działalność pracowników właściwie ograniczała się do praktyki klinicznej: „w zasadzie obowiązywała nas praca naukowa – zaznacza Kielanowski – ale w praktyce nie było po temu nastroju; w świecie toczyła się wojna i tylko o niej potrafiliśmy myśleć i dyskutować po wykonaniu podstawowej pracy rozpoznawczej i leczniczej”⁷⁰ – i dodaje dalej – „politruk szpitala zwoływał wciąż wiece, kazał na siebie czekać dwie godziny, po czym wygłaszał przemówienie o głupocie Polaków, o naszej niskiej kulturze, naszym brudzie itp.”⁷¹.

⁶⁵ J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza ...*, s. 77. Por. T. Cieszyński, *Działalność Wydziału Lekarskiego UJK we Lwowie w czasie II Wojny Światowej od września 1939 do sierpnia 1944 r.*, „Semper Fidelis” 1995, nr 5, <https://www.lwow.com.pl/semper/medycyna.html> [dostęp: 2.09.2021].

⁶⁶ T. Kielanowski, *Prawie cały wiek...*, s. 118.

⁶⁷ G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944: życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 130. Najwyższy odsetek polskich pracowników naukowych miał Instytut Weterynaryjny: na 14 profesorów tylko jeden nie był Polakiem.

⁶⁸ T. Kielanowski, *Z okupowanego Lwowa...*, s. 109.

⁶⁹ Idem, *Bez polityki...*, s. 149.

⁷⁰ Idem, *Mój życiorys...*, s. 573.

⁷¹ Idem, *Bez polityki...*, s. 149.

Sanatoryjny dom akademicki uległ stopniowej likwidacji, do której autor wspomnień starał się nie dopuścić, zawieszając w początkach okupacji, pokaźny sztyt: *Sanatoryj dla infekcyjnego Tuberkuloza*⁷², spodziewając się, że ze względu na groźną chorobę zakaźną uda się go uchronić. Władze nie potrafiły jednak zrozumieć idei domu akademickiego będącego jednocześnie jednostką sanatoryjno-leczniczną, stwierdzając lakonicznie „Jeżeli są chorzy na gruźlicę, to trzeba ich leczyć, a jeśli zdrowi, to niech studiują normalnie”. Placówka stała się na pewien czas zwykłym szpitalem. Kielanowski konkluduje: „nie doszliśmy nigdy do porozumienia z żadnymi władzami radzieckimi⁷³ [...]. W ogóle ciągle coś zmieniano – prawie zawsze bez sensu. Najpiękniejszą lwowską klinikę, ogromną dermatologię – przerobiono na biura. Bo wszędzie było pełno urzędników i wszelkiej administracji⁷⁴”.

Sowiecka polityka okupacyjna, głosząca budowanie „komunistycznego raju”, koncentrowała się na eliminacji „wrogów klasowych”, zwłaszcza polskich elit politycznych, społecznych, intelektualnych i gospodarczych; stąd sowieckie represje dotyczyły przede wszystkim władz przedwojennej Polski, oficerów wojska, służb państwowych, prywatnych właścicieli, Kościoła, intelektualistów. Dotykały również działaczy ukraińskich i żydowskich. Jednocześnie władza radziecka doskonale zdawała sobie sprawę ze znaczenia elit, stąd różnorakie działania i obietnice, które miały na celu przyciąganie ludzi nauki i kultury. Hasło sprawiedliwości społecznej uwodziło nie tylko „klasę pracującą”, ale także intelektualne i artystyczne elity⁷⁵. Wszechobecnej propagandzie ulegało wielu, zwłaszcza o poglądach lewicowych, inni ze względów koniunkturalnych. Za nową władzą opowiedziały się liczne osobowości polskiej kultury⁷⁶.

Kłęska kampanii wrześniowej, opieszałość sojuszników, kolejny rozbiór Polski sygnowany 28 września 1939 r. traktatem o granicach i przyjaźni między III Rzeszą a ZSRS, klęska Francji, sukcesy ZSRS w wojnie z Finlandią, skuteczność komunistycznego reżimu, jego terror, wywłaszczenia, powszechna inwigilacja dotycząca życia prywatnego, aresztowania, a zwłaszcza akcje wysiedleńcze – wszystko to prowadziło w polskim społeczeństwie do fatalistycznych nastrojów. Kielanowski wspomina ten czas: „katastrofa Polski, wymarzonej, niepodległej ojczyzny przynębiała wszystkich, spotykaliśmy się z przyjaciółmi i piliśmy⁷⁷”. Ale jednocześnie, pomimo klęski również we Lwowie zaczęła formować się konspiracja i struktury

⁷² Ibidem, s. 142.

⁷³ Ibidem, s. 144.

⁷⁴ Ibidem, s. 148.

⁷⁵ Radziecki projekt głosił zasadę kultury i sztuki „socjalistycznej w treści i narodowej w formie”. Stalin doceniał wagę społecznej misji twórców, artystów – jako „inżynierów ludzkich dusz”.

⁷⁶ Zwłaszcza znanym przykładem są polscy literaci, jak T. Boy-Żeleński, W. Broniewski, M. Jastrun, S.J. Lec, J. Kurek, J. Przyboś, J. Putrament, A. Wat, A. Ważyk. Wielu współpracowało z „Czerwonym Sztandarem”, polskojęzycznym, sowieckim organem prasowym, a później zostało koryfeuszami literatury w PRL. Zob. M. Ingłot, *Spór o Wrzesień w poezji polskiej lat 1939–1941 we Lwowie*, „Pamiętnik literacki” 1990, z. 1, s. 208.

⁷⁷ T. Kielanowski, *Prawie cały wiek...*, s. 117.

podziemne⁷⁸, które w późniejszym okresie współtworzyły Związek Walki Zbrojnej; także z udziałem lekarzy⁷⁹. Niestety, skuteczność sowieckich metod, inwigilacji i aresztowań prowadziła tu do osłabienia i paraliżowania polskiego podziemia oraz wewnętrznych podziałów⁸⁰.

Autora wspomnień i jego najbliższych nie dotknęły drastyczniejsze sowieckie represje, aczkolwiek ukazuje kilka poważniejszych zdarzeń: „Pod koniec lutego 1940 roku zwolniono mnie z pracy w sanatorium [...]. W tym czasie zwolniono ojca z elektrowni, w której był lekarzem kilkadziesiąt lat, a Janek uciekł z rodziną z Sarn, bo nie było czym karmić krów [...], ale Janka oskarżono o sabotaż. Byliśmy wszyscy bez pracy, a nasze miejsca zajęli Żydzi”⁸¹. Później Kielanowski kilkakrotnie otrzymywał nakazy pracy kierujące go daleko na prowincję, a jeden z nich był konsekwencją odmowy „intraatnej” propozycji wyjazdu do Moskwy celem współorganizacji Instytutu Gruźlicy⁸². Nakazy nie dochodziły do skutku w wielu przypadkach dzięki interwencjom dziekana Jałowego. „Po prostu zawiadamiano mnie papierkiem – relacjonuje autor – że od następnego miesiąca mam objąć pracę lekarza jakiegoś tam kołchozu na głębokiej wsi. Meldowałem wtedy, że jestem przecież specjalistą i sobie na wsi nie poradzę, ale mówili, że to nie szkodzi” – i sarkastycznie konkluduje – „rzeczywiście nie szkodziło, bo polski lekarz nie miał szans długiego życia na ukraińskiej wsi. Zarzynano go szybko”⁸³.

Relacje z Ukraińcami zaogniły docierające do Lwowa informacje o antypolskich akcjach nacjonalistów a także zadowolenie części społeczności ukraińskiej z upadku „pańskiej” Polski. I kiedy Kielanowski przywołuje na pamięć próby nielegalnego przekraczania granicy z Węgrami jesienią 1939 r. i działania Sowietów wobec uciekinierów, pisze: „gorzej było dostać się w ręce band ukraińskich, bo bandy zabijały, rzyły *Lachiw*” i zadaje retoryczne pytanie – „dlaczego Ukraińcy tak nienawidzili Polaków”⁸⁴. Jak wskazuje G. Hryciuk pogłębianie resentymentów związane było też z przejmowaniem przez Ukraińców stanowisk w administracji okupanta, ukrainizacją placówek kulturalnych i oświatowych oraz inicjowaniem różnych akcji przeciwko ludności polskiej⁸⁵. Nawet nasilenie sowieckich represji wobec nacjonalistycznego ruchu ukraińskiego nie poprawiło znacząco relacji

⁷⁸ Gen. Marian Januszajtis już we wrześniu zainicjował Polską Organizację Walki o Niepodległość – niestety miesiąc później został aresztowany.

⁷⁹ M. in.: prof. Adam Gruca, dr Aleksander Domaszewicz, dr Gustaw Bruchnalski. Zob. G. Mazur, J. Węgiński, *Konspiracja lwowska 1939–1944*, Katowice 1997; J. Węgiński, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 1991.

⁸⁰ Czego przykładem było m.in. rozbitcie na dwa odłamy, nazywane ZWZ-1 i ZWZ-2, a na dowódcę lwowskiego ZWZ-1 ppłk. Emila Macielińskiego polskie podziemie wydało wyrok śmierci za zdradę.

⁸¹ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 147. Janek – młodszy brat autora wspomnień. Przed wojną był kierownikiem Działu Zootechnicznego w słynnym Zakładzie Doświadczalnej Uprawy Torfowisk w Sarnach.

⁸² Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 125.

⁸³ Idem, *Bez polityki...*, s. 149.

⁸⁴ Ibidem, s. 151.

⁸⁵ G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie...*, s. 154.

polsko-ukraińskich⁸⁶. Kielanowski wspomina: „nie miałem przed wojną żadnych zatargów z Ukraińcami, ale dwóch obiecywało mi, że mnie zadżgają osobiście, kiedy nastąpi *Wilna Ukraina*. Pytałem obu: za co? Za to, że jesteś Polakiem. [...] Kolegę kursowego Karchuta spotkałem na ulicy przywitałem się i powiedziałem: *no, masz teraz wilną Ukrainę – wal, zabij mnie*. Popatrzył na mnie smutno, machnął ręką i pożegnał się”⁸⁷.

Napięte były również relacje polsko-żydowskie, często obciążone stereotypem „żydokomuny”, gdyż faktycznie część tej społeczności nie tylko witała wkraczającą Armię Czerwoną, zwłaszcza biedota, ale wielu Żydów czynnie współpracowało z okupantem sowieckim w organach NKWD i aparacie represji. Jednocześnie wiele środowisk żydowskich z dystansem odnosiło się do radzieckich zmian politycznych i ustrojowych. Zwłaszcza krytycznie nastawiona była część inteligencji żydowskiej, przedsiębiorcy oraz ortodoksi i syjoniści, których również dotykał komunistyczny terror. Niemniej czasy sowieckie spotęgowały nastroje antysemityczne, co skutkowało często biernością wobec eksterminacji Żydów pod okupacją niemiecką⁸⁸.

Karolina Lanckorońska, ważny świadek tamtych czasów, zauważa: „Z wolnych zawodów najlepiej wiodło się z początku lekarzom. Mieszkania ich były nietykalne. Leczyli się u nich Sowieci, w szczególności dzieci sowieckie, które były wielokrotnie w stanie fatalnym”⁸⁹. Władze radzieckie doskonale zdawały sobie sprawę z wagi dobrze funkcjonującej służby zdrowia i kwestie zdrowotne należały do priorytetowych. Szczycono się „reformami”, np. „bezpłatną” opieką zdrowotną czy wprowadzeniem sieci poliklinik. Mimo że w doświadczeniu Kielanowskiego „współpraca z ludźmi radzieckimi układała się różnie”, to w jego najbliższym środowisku zawodowym relacje były nienajgorsze, pisze np. „Dyrektorem szpitala na miejsce Pohoreckiego został lekarz rosyjski Onoprienko, laryngolog o złej prezencji, przyszczaty, źle ubrany, jak oni wszyscy. Okazał się jednak dobrym gospodarzem i dobrym kolegą, nikomu nie robił świństw, niejednemu pomógł”⁹⁰. W tym czasie medyczny świat Kielanowskiego to ciągle wielonarodowe środowisko lekarzy – żydowskich⁹¹, rosyjskich i ukraińskich.

Jedną z najlepiej sytuowanych rodzin lekarskich we Lwowie był zaprzyjaźniony z Kielanowskimi dom prof. Tadeusza Ostrowskiego, wybitnego chirurga i kolekcjonera sztuki. W okresie międzywojennym, jak wspomina autor „u Ostrowskich

⁸⁶ Ibidem, s. 155. Jak przytacza Hryciuk w raportach kierowanych do emigracyjnych władz Polski, „stanowisko Ukraińców wobec Polaków określano jako wrogie”.

⁸⁷ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 150. W *Prawie cały wiek...* (s. 69) to wydarzenie przywołane jest podczas okupacji niemieckiej.

⁸⁸ G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie...*, s. 157.

⁸⁹ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, Kraków 2007, s. 32. K. Lanckorońska, herbu Zadora (1898–2002), historyk sztuki, wykładowca UJK; w czasie wojny porucznik AK i działaczka Rady Głównej Opiekuńczej, więźniarka obozu Ravensbrück. Po wojnie działaczka Polonii we Włoszech, m.in. inicjatorka Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie.

⁹⁰ Idem, *Bez polityki...*, s. 145.

⁹¹ Byli to: J. Steiner, E. Rosenberg, K. Trau, O. Schorr. Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 116.

bywał cały Lwów, ziemiaństwo, arystokracja, a obok tego sfery naukowe⁹², również on sam był tu częstym gościem i dodaje, że w latach sowieckich „Ostrowski był nadal profesorem, ale praktyka prywatna prawie już nie istniała. Fortuny było jednak jeszcze sporo [...], dzielili się więc Ostrowscy dostatkami z wieloma zagubionymi ludźmi, których dom był pełny”⁹³. Tak jak przed wojną spotykał tu wiele znamienitych osób, w tym podającego się za „kupca holenderskiego” Pietera Mentena. Prof. Ostrowski wraz z żoną i obecnymi domownikami został później rozstrzelany przez Niemców podczas mordu profesorów lwowskich na Wzgórzach Wuleckich w 1941 r. W bogatym apartamencie Ostrowskich, przejmując cały majątek, zamieszkał Menten – wówczas już oficer SS, który prawdopodobnie miał udział w projektowaniu akcji mordu na profesorach⁹⁴.

W dniu ataku III Rzeszy na ZSRS, 22 czerwca 1941 r., Kielanowski przebywał w karpackim lotnisku, w Jaremczu. Trwające naloty uniemożliwiały bezpieczny powrót do Lwowa, ale – jak notuje – „przyszły wiadomości gorsze: tworzą się bandy ukraińskie, które wobec braku wojska i milicji mordują i rabują (w Mikuliczynie zamordowano polskiego lekarza i właściwie wszystkich Polaków)”⁹⁵. Z trudnościami, chroniąc się po drodze u ukraińskiego chłopca, udaje się mu wrócić do pogrążonego w chaosie Lwowa, z którego w panice ewakuowały się władze sowieckie. Kielanowski wspomina: „we wtorek strzelano do sowietów, zaczęła się likwidacja rzekomo strzelających. Pomordowano tysiące niewinnych” – wśród nich wielu jego znajomych ze środowiska medycznego⁹⁶. Dopełnieniem terroru sowieckiej okupacji były masowe zbrodnie na więźniach, głównie politycznych, dokonane w ostatnich jej dniach przez NKWD. Nacierające wojska *Wehrmachtu* uniemożliwiły deportację skazanych w głąb Rosji, więc postanowiono o ich bezzwłocznej likwidacji⁹⁷. Zginęło od 3,5 do 7 tys. Ukraińców, Polaków i Żydów. Rosjanie spalili też ogromne archiwa NKWD, jednak – relacjonuje Kielanowski – „jedno skrzydło budynku przy ul. Rutkowskiego zgasio i były w nim teczki z aktami wielu lwowian”. Gestapo przejęło siedziby sowieckiego aparatu bezpieczeństwa, odnajdując akta inwigilowanych wraz z danymi donosicieli. Niemcy propagandowo wykorzystali zarówno więzienne masakry (nagłaśniając je w zagranicznej prasie) i sprawę tajnych

⁹² Idem, *Bez polityki...*, s. 125. T. Ostrowski (1881–1941) był uczniem i następcą L. Rydygiera na Katedrze Chirurgii UJK i dziekanem WL w latach 1937/1938. Wprowadzał i upowszechniał pionierskie metody chirurgiczne. W 1938 odznaczony Krzyżem Komandorskim OOP.

⁹³ Ibidem, s. 153.

⁹⁴ Zawłaszczony zbiory Menten wywiózł do Holandii. Oprócz bogatej kolekcji profesora w domu były zdeponowane kosztowności księżąt Jabłonowskich i hrabiostwa Badenich. Udział Mentena w mordzie profesorów nie został udowodniony. Niemniej w 1977 został skazany za zbrodnie ludobójstwa w Podhorcach w obwodzie lwowskim.

⁹⁵ Mikuliczyn – miejscowość nieopodal Jaremca. Idem, *Bez polityki...*, s. 154.

⁹⁶ Ibidem, s. 156. 24 VI doszło we Lwowie do zbrojnej akcji zorganizowanej przez OUN, na którą władze radzieckie odpowiedziały brutalnym jej stłumieniem. W wyniku pacyfikacji ginęli również niewinni cywile. Ok. 4 tys. osób aresztowano – głównie Ukraińców, ale także pewną liczbę Polaków.

⁹⁷ Rozkaz rozstrzelania więźniów przetrzymywanych w zachodnich obwodach ZSRR wydał Beria 24 VI. Największe masakry miały miejsce we Lwowie.

archiwów, umożliwiając notowanym wgląd do akt: „jednym z wzywanych – kontuuje relację – był doc. Witold Grabowski; widział swoje akta, a także akta Kazia Szumowskiego. Donosy na Kazia pisała lekarka, Diamandówna. Donosy na innych pisał m.in. Rathausser, który pod zmienionym nazwiskiem jest dziś docentem organizacji ochrony zdrowia w Katowicach”⁹⁸.

30 czerwca do Lwowa wkroczyły oddziały niemieckie uroczyscie witane przez większość ludności ukraińskiej z nadzieją na powstanie własnego państwa, sprzymierzonego z III Rzeszą. Ale także znaczna część społeczeństwa polskiego przyjęła z ulgą wejście „cywilizowanych” Niemców, kończące panowanie radzieckie oraz dające nadzieję na wykrwawienie się dwóch najeźdźców. Kielanowski, podobnie jak wielu Polaków, zauważał: „Żołnierze niemieccy zachowywali się wtedy, z początku, przyzwoicie, rozmawiali z ludnością, byli zawsze czyści, ogoleni, oficerowie nawet wyelegantowani – co przypominało obrazy, które znaliśmy przed wojną w Polsce. Wolno było wywieszać szyldy z polskimi napisami [...] niektórzy uważali, że może wcale nie będzie tak źle”⁹⁹. Obawiano się ponadto bardziej powstania państwa ukraińskiego, gdyż z wejściem Niemców ogłoszono *Akt odnowienia Państwa Ukraińskiego* i powołano rząd ukraiński z premierem Stecką – „przez kilka dni wisiały we Lwowie chorągwie niebiesko-żółte i ci sami Ukraińcy, którzy czynnie współpracowali z Rosjanami w gnębieniu Polaków, deklarowali się teraz jako nacjonalisci i przyjaciele Niemców”¹⁰⁰. Pierwsze dni panowania niemieckiego wydawały się dniami sukcesu Ukraińców¹⁰¹, ale Niemcy nie liczyli się z ich aspiracjami i 11 lipca aresztowali rząd oraz wielu działaczy OUN wraz z Stepanem Banderą¹⁰². Rozpoczęły się także aresztowania ukraińskiej inteligencji.

Bezwzględność hitlerowskiego terroru wobec Polaków ujawniła się już z początkiem tej okupacji. Za szczególnie niebezpieczną dla interesów niemieckich uznano inteligencję polską. W nocy z 3 na 4 lipca 1941 r., aresztowano 22 profesorów lwowskich uczelni wraz z członkami rodziny lub przebywającymi w mieszkaniu, łącznie 40 osób – zostali rozstrzelani nad ranem na Wzgórzach Wuleckich¹⁰³. Prawie połowę stanowili lekarze, zginęło 12 profesorów i docentów medycyny,

⁹⁸ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 158.

⁹⁹ Ibidem, s. 160.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 157.

¹⁰¹ J. Majka, *Ostatni dzień Lwowa*, Kraków 2004, s. 166. We Lwowie rozlepiano antypolskie odezwy w j. ukraińskim – „Narodzie! Wiedz! Moskwa, Polska, Madziarowie, żydzi to Twój wrogo wie! Niszcz ich!”; Za: R. Nowak, *Związek Patriotów Polskich w zachodnich obwodach Ukraińskiej SRR (1944–1946)*, s. 58, <http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/handle/11089/816758> [dostęp: 15.09.2021].

¹⁰² Zostali przewiezieni do Berlina a w późniejszym okresie większość uwolniono. Zob. np. L. Podhorecki, *Dzieje Lwowa...*, s. 226.

¹⁰³ Wszystkich zatrzymanych zgromadzono najpierw w Bursie Abramowiczów, zwalniając jedynie prof. Gröera. Pięć innych osób aresztowano i zamordowano w kolejnych dniach. Zob. J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza...*, s. 110 nast. Szerzej: Z. Albert, *Każń profesorów lwowskich, lipiec 1941: studia oraz relacje i dokumenty*, Wrocław 1975, <https://www.lwow.home.pl/lek/albert1.html> [dostęp: 20.09.2021]; D. Schenk, *Noc morderców. Każń polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*, Kraków 2011.

zabito ostatniego rektora UJK prof. Longchamps de Brier z trzema synami, a aresztowanego wcześniej prof. Kazimierza Bartla z Politechniki, pięciokrotnego premiera II RP, rozstrzelano tu 26 lipca¹⁰⁴. Szczególny tragizm tej zbrodni dotknął obu wcześniejszych przełożonych Kielanowskiego, często przywoływanych we wspomnieniach. Prof. Renkiem, aresztowanemu przez NKWD w pod zarzutem finansowego wspierania konspiracji i więzionemu do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, udało się jako jednemu z nielicznych zbiec w czasie więziennych masakr. Schronił się najpierw w mieszkaniu swojego kolegi lekarza – ojca autora wspomnień, a już kilka dni później został aresztowany przez Niemców i zabity na Wzgórzach. Prof. Nowicki został zamordowany wraz z niedawno zwolnionym z niewoli sowieckiej synem Jerzym (przedwojennym pracownikiem Zakładu Higieny). Przez długi czas, oficjalnie, los profesorów nie był znany i najbliżsi bezskutecznie dociekali u władz niemieckich informacji¹⁰⁵. Motywy ataku na czołowych przedstawicieli medycyny, dziedziny ważnej dla każdego okupanta, pozostają niewyjaśnione, tym bardziej, że większość nie była zaangażowana politycznie. Wskazuje się jednak, że listy proskrypcyjne zostały przygotowane przy współudziale ukraińskich studentów¹⁰⁶.

W dniu zbrodni zamknięto także Instytut Medyczny¹⁰⁷ i wszystkie wyższe uczelnie; kliniki przejęli Niemcy dla żołnierzy *Wehrmachtu*, chorych wypisano do domu albo ewakuowano do innych szpitali. Oddział gruźliczy, w którym pracował Kielanowski przeniesiono do budynków przedwojennego Zakładu dla Nieuleczalnych im. św. Wincentego à Paulo przy ul. Teatyńskiej¹⁰⁸.

Okupacja niemiecka przyniosła od razu prześladowanie Żydów i jak zapamiętał autor: „przez jedną noc znikli z ulic wszyscy brodac i pejsaci, ortodoksyjni Żydzi – znikli na zawsze”¹⁰⁹. Prześladowania rozpoczęły się od krwawych wystąpień antysemitycznych, pogromów, które objęły całą Wschodnią Galicję i były dziełem

¹⁰⁴ Zamordowani profesorowie medycyny, w większości kierownicy Katedr i Klinik: A. Cieszyński, W. Dobrzaniecki, J. Grek, H. Hilarowicz, W. Nowicki, T. Ostrowski, S. Progulski, R. Renki, W. Sieradzki, A. Sołowij; docenci: J. Grzędzielski i S. Mączewski. W pierwszej fazie niemieckiej okupacji dokonano też mordu studentów lwowskich uczelni i innych spośród inteligencji (nauczycieli, prawników, urzędników i in.). Zob. L. Podhorecki, *Dzieje Lwowa...*, s. 226.

¹⁰⁵ Prawdę o zbrodni i swój udział ujawnił oficer Gestapo H. Krüger prof. Lanckorońskiej, działaczce RGO, podczas jej aresztowania. Zob. K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne...*, s. 154–155. Naziści postanowili zatrzeć ślady zbrodni – oddział *Sonderkommando 1005*, sformowany z więźniów żydowskich (X 1943), rozkopywał groby i palił szczątki. Przy pomordowanych odnajdywano dokumenty potwierdzające tożsamość. Zob. L. Weliczker: *Brygada śmierci. Pamiętnik więźnia Sonderkommando 1005*, Warszawa 2019.

¹⁰⁶ D. Schenk, *Noc morderców...*, s. 147.

¹⁰⁷ Komisarycznym zarządcą mianowano Ukraińca prof. M. Pańczyszyna; otrzymał polecenie utrzymania pracy jedynie w klinikach i ambulatoriach. Zob. Z. Albert, *Lwowski Wydział Lekarski w czasie okupacji hitlerowskiej 1941–1944*, <https://www.lwow.home.pl/lek/albert1.html>, [dostęp: 24.09.2021].

¹⁰⁸ T. Kielanowski, *Z okupowanego Lwowa...*, s. 109.

¹⁰⁹ Idem, *Bez polityki...*, s. 157.

głównie Ukraińców, często przy biernej postawie Polaków¹¹⁰. Ludność żydowska, bez względu na wykształcenie czy pozycję, została zapędzona do prac przy rozkładających się zwłokach po sowieckich masakrach oraz do najcięższych prac porządkowych w mieście. „Nie widziałem – przedstawia tę kwestię autor – ani jednego wypadku, by ktokolwiek, nawet gawiedź uliczna, naigrywał się z pracujących na ulicach fizycznie Żydów. Współczuto im. Kiedy później Żydzi mieszkali w getcie lub obozie na Janowskim, a szli kolumnami przez miasto, dawano im chleb...”¹¹¹

1 sierpnia 1941 r. Lwów został formalnie przyłączony do Generalnej Guberni, jako stolica Dystryktu Galicja – co relacjonuje Kielanowski następująco: „czyli stanowią całość z Warszawą i Krakowem. Zaczęły nawet stamtąd przybywać rodziny – no i pojawiły się banknoty z polskimi napisami... Ukraińcy wpadli we wściekłość, Hitler ich zdradził, ale wściekłość kierowali nie przeciwko potężnym Niemcom, ale przeciwko nam, Polakom. Stanowiska, które były zastrzeżone dla Niemców, Niemcy obsadzali Ukraińcami, a Ukraińcy nie byli dla nas mili”¹¹².

Metodyczną eksterminację ludności żydowskiej okupant rozpoczął we wrześniu 1941 r., wraz z utworzeniem dzielnicy żydowskiej (obejmującej dzielnice Zamarstynów i Kleparów); w jej granicach zgromadzono ok. 136 tys. mieszkańców. W getcie funkcjonował przepełniony i ciasny szpital żydowski, nie mogący sprostać zapotrzebowaniu – pracowało tu wielu znajomych Kielanowskiego: „Z uznaniem patrzyłem – zapisze później – na ich znakomitą i ambitną pracę, która była dla nich narkotykiem”¹¹³. Przy ul. Janowskiej hitlerowscy otworzyli zakłady zbrojeniowe, organizując jednocześnie obóz pracy, który stał się obozem koncentracyjnym (KZ Janowska); zginęło w nim co najmniej kilkadziesiąt tysięcy zamordowanych lub zmarłych z powodu chorób i głodu, głównie ludności żydowskiej. Wiosną 1942 r. zaczęła się masowa zagłada mieszkańców getta, wywożonych głównie do obozu w Bełżcu¹¹⁴. Kielanowski przywołuje wizytę pacjenta (W. M.), polskiego volksdeucha, zatrudnionego tam w charakterze mechanika, opowiadającego o uśmiercaniu całych transportów kolejowych: „jest w obozie hala, do której wjeżdża od razu cały wagon, zamyka się szczelnie całą halę, puszcza gaz – wytacza się wagon na drugą stronę, wyrzuca zwłoki...”¹¹⁵.

Ostateczną likwidację getta przeprowadzono w czerwcu 1943 r. i – jak zapamiętał autor – „przeżywało ją całe miasto” a w akcie heroizmu pozostałych przy życiu, wybuchło jeszcze powstanie: „Z dzielnic «aryjskich» widziano nad gettem

¹¹⁰ Najkrwawszym pogromem były „dni Petlury” 25–27 VII 1941 – akcja aresztowań, mordów, grabieży mienia, niszczenia synagog – z inspiracji i za przyzwoleniem okupanta przy udziale ukraińskiej milicji i cywilnych bojówkarzy. Ilość ofiar szacowana jest na 1,5–2 tys. Zob. G. Mazur, J. Skwara, J. Węgiński, *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa 1 IX 1939 – 5 II 1946*, Katowice 2007, s. 218–219.

¹¹¹ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 159.

¹¹² Ibidem, s. 160.

¹¹³ Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 151.

¹¹⁴ Największa akcja „przesiedleńcza”, tzw. wielka akcja, miała miejsce w sierpniu 1942 kiedy ok. 50 tys. Żydów wysłano do obozów zagłady.

¹¹⁵ Idem, *Z okupowanego Lwowa...*, s. 111.

dymy, słyhać było strzały, a potem przez kilka dni pełno było w powietrzu białego pierza. [...] od średniowiecza obowiązuje pewien scenariusz bicia i mordowania Żydów...”¹¹⁶. Lwów został ogłoszony miastem „wolnym od Żydów”. Holocaust przeżyło tu ok. 2 tysięcy – głównie dzięki pomocy Polaków, zwłaszcza działalności Rady Pomocy Żydom we Lwowie¹¹⁷, ale również Ukraińców.

Przez okres okupacji niemieckiej Kielanowski pracował w szpitalu przy Teatyńskiej. Podejmuje wówczas, jak wielu lekarzy wobec okupacyjnej nędzy, praktykę prywatną, wynajmując pokój w mieszkaniu wdowy po znanym lekarzu-dentyście i działaczu ZWZ, Gustawie Bruchnalskim, zmarłym w sowieckim więzieniu¹¹⁸. Mieszkanie to i kamienica będzie także miejscem różnych działań konspiracyjnych wielu osób.

Dyrektorem szpitala, zgodnie z zasadą obsadzania na wyższych stanowiskach nacjonalistów ukraińskich (często spoza Lwowa), władze niemieckie mianowały lekarza z Trembowli, dr. Worobecia, „człowieka niebezpiecznego” – jak go określa autor – oraz żądającego rozmawiania tylko po ukraińsku: „Hornung politykował z nim jak mógł, a myśmy starali się siedzieć cicho”¹¹⁹. Dyrektor nie miał pojęcia o ftyzjatrii, więc w zasadzie całością zarządzał dr Hornung, zwłaszcza w kwestiach medycznych, a Kielanowski był jego zastępcą, jako starszy ordynator (*Oberarzt*)¹²⁰. Wspomnienia ukazują dobre relacje z wieloma młodymi lekarzami ukraińskimi – „serdecznie z nami współżyjących. Moi asystenci Ukraińcy, Jerzy Manacki i Stefania Terszakowiec, byli karani przez dyrektora W. za to, że mówili do mnie po polsku, ale mimo to mówili po polsku nadal”¹²¹. Z dr. Manackim, osiadłym później w Kanadzie, Kielanowski utrzymywał wieloletni kontakt.

Na wiosnę 1943 r., kiedy zaczęto formować Dywizję *SS-Galizien* dyrektor Worobec został jednym z agitatorów wstępowania w jej szeregi; Kielanowski ukazuje, że zdecydowana większość znanych mu lekarzy ukraińskich była bardzo krytyczna wobec tej formacji, a „poufnie zapowiadali dezercję, gdyby ich przymuszano”¹²². W końcu powołano do niej i dr. Worobecia, a nowym dyrektorem został również ukraiński medyk „przecywny kolega dr Grzegorz Czemerys, mówiący równie dobrze i równie chętnie po polsku i po ukraińsku, człowiek wolny od wszelkich nienawiści, przede wszystkim lekarz”¹²³ a w innym miejscu Kielanowski zapisał: „do końca wojny trwała w szpitalu atmosfera przyjazna, którą wspominam chętnie do dziś”¹²⁴.

Jeszcze przez część 1942 r. w szpitalu pracowali lekarze żydowscy, którzy próbując się chronić, „zapuszczali sumiaste wąsy, wyrabiali fałszywe kenkarty, uczyli

¹¹⁶ Ibidem, s. 133.

¹¹⁷ Przewodniczącą lwowskiej okręgowej RPŻ „Żegota” była Władysława Chomsowa; przez ocenionych z Holocaustu nazywana „aniołem ze Lwowa”.

¹¹⁸ J. Węgiński, *Lwów pod okupacją...*, s. 77. Dr Bruchnalski, major WP, był synem wybitnego historyka literatury Wilhelma Bruchnalskiego, profesora UJK.

¹¹⁹ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 161.

¹²⁰ Idem, *Z okupowanego Lwowa...*, s. 110.

¹²¹ Idem, *Mój życiorys...*, s. 574.

¹²² Idem, *Bez polityki...*, s. 163.

¹²³ Idem, *Mój życiorys...*, s. 573.

¹²⁴ Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 147.

się modlitw...”¹²⁵. Po agresji III Rzeszy na Związek Radziecki „koledzy nasi, Żydzi – notuje dr Kielanowski – zachowywali się różnie. Prawie wszyscy odnosiliśmy się do nich ciepło i serdecznie, mimo minionego okresu, w którym zachowanie wielu z nich pozostawiało wiele do życzenia”. Przypomina też przykrą scenę z zaprzyjaźnionym adiunktem dr. Schorrem, który „straciwszy nad sobą panowanie, przeklinał nie Niemców, ale nas, Polaków, wpadał w jakąś antypolską histerię, tak że krzyknąłem na niego ostro, żeby zamilkł” i dodaje: „z wielkim zdziwieniem, ale długo, bo aż po dzisiejsze czasy obserwowałem u niektórych Żydów (na szczęście nielicznych) tę nienawiść do Polski”¹²⁶. Lekarze żydowscy systematycznie znikali z placówek medycznych i ich los początkowo nie był współpracownikom znany; „oczywiście wiedzieliśmy, że nie był dobry” – podkreśla Kielanowski. W swych publikacjach poświęca im wiele uwagi; pośród nich miał wiele bliskich osób. Pamięci kolegów, medyków żydowskich, poświęcone są m.in. teksty: *Uchronić od zapomnienia* oraz *Fragmety wspomnień ze Lwowa* zawierające krótką charakterystykę postaci i ukazujące znane autorowi ich losy. Niektórzy popełnili samobójstwo, unikając w ten sposób nazistowskiego okrucieństwa, jak prof. fizjologii Adolf Beck, który „był Żydem, ale przede wszystkim polskim patriotą i nie włożył nigdy opaski z gwiazdą Dawida”, dr farmacji Jan Poratyński – „gorący patriota polski” czy dr Paweł Ostern, asystent prof. Jakuba Parnasa – „przyjaciele ukrywali go jak mogli, źle ukrywanie znosił [...] popełnił samobójstwo zawsze noszonym przy sobie cyjankiem potasu”¹²⁷. Większość jednak została zamordowana przez okupanta, m.in.: Jakub Steiner, Izrael Fels, Bronisław Reich, Władysław Elmer, Zygmunt Oxner, Bertold Koch, który w obozie na Janowskiej „powieszony za nogi na środku placu”, umierał dobę na oczach współwięźniów¹²⁸. Szczególne okoliczności towarzyszyły śmierci przyjaciela Maksa Kurtzrocka¹²⁹, kierującego szpitalem w dzielnicy żydowskiej, „serdecznie zaprzyjaźnionego z «katem getta» o nazwisku Katz”, który to obiecał, że go uprzedzi w razie niebezpieczeństwa. Gestapowiec „dotrzymał słowa” i w czasie likwidacji getta przyszedł do dr. Kurtzrocka i wyprowadzając go „strzelił mu z rewolweru w potylicę i zabił na miejscu, bez męczarni”¹³⁰. Los części kolegów pozostał autorowi wspomnień nieznan. Tylko nieliczni przeżyli hitlerowską gehennę, jak Eryk Obständer¹³¹, Ludwik Fleck, wybitny naukowiec więziony w Dachau, Bronisław Rabinowicz – który „spędził rok z towarzyszem

¹²⁵ Idem, *Bez polityki...*, s. 159.

¹²⁶ Ibidem, s. 157.

¹²⁷ Idem, *Fragmety wspomnień...*, s. 131.

¹²⁸ Ibidem, s. 130. Dr. Kocha, uciekającego ze Lwowa, rozpoznała w pociągu i zadenuncjowała jego pacjentka.

¹²⁹ W Roczniku Lekarskim RP z 1938 (s. 706) figuruje Kurzrok Maksymilian, brak natomiast nazwiska w zapisie podanym przez Kielanowskiego.

¹³⁰ Idem, *Bez polityki...*, s. 160.

¹³¹ Idem, *Fragmety wspomnień...*, s. 130. „Wiele czasu spędzałem z nim na ciekawych rozmowach ...; pożywialiśmy się jajkami, przeznaczonymi na pożywki bakteriologiczne, a smażonymi na oleju rycynowym [...] Odwdzięczałem się lekcjami religii, dzięki którym Eryk znał teksty polskich, katolickich modlitw... Wiem, że przeżył wojnę”.

niedoli w jamie wykopanej w ziemi” czy też Seweryn Ehrlich i Józef Balk, spotkani po wojnie podczas pobytu na delegacji w Londynie¹³².

W okupacyjnej rzeczywistości nieuniknione były kontakty z lekarzami niemieckimi, którzy najczęściej sprawowali nadzór nad funkcjonowaniem instytucji medycznych. Taką „nadzorczą” funkcję w szpitalu przy Teatyńskiej pełnił „bardzo ważny i antypatyczny” dr Dopheide. Kielanowski nie przytacza zasadniczo negatywnych okoliczności związanych z nim i innymi niemieckimi medykami – poza charakteryzującą większość butą i poczuciem wyższości. We wspomnieniach pojawia się jeszcze kierownik Miejskiego Urzędu Zdrowia, dr Wiggers, rozstrzygający sprawę autora w związku z donosem niemieckiej sekretarki oraz dr Kaufman, kierownik niemieckiej przychodni przeciwgruźliczej w Warszawie, którą Kielanowski wizytował w 1943 r., a wyznający w rozmowie, że „cała ta przegrana, jego zdaniem, wojna była od początku zbrodnią” i że myślących podobnie jest wielu Niemców, zarówno cywilów jak i wojskowych. „Jeszcze kilka razy – napisze Kielanowski – miałem słyszeć podobne wyznania. Były szczerze”¹³³.

Opieka zdrowotna we Lwowie w okresie niemieckim uległa dramatycznemu pogorszeniu, także z powodu wymordowania lekarzy. Ich liczba zmalała ponad dwukrotnie i jak podaje G. Hryciuk z początkiem 1944 r. pracowało 528 medyków: 365 Polaków, 134 Ukraińców, 13 obcokrajowców i 16 Niemców¹³⁴. Niemcy zamknęli również wiele przychodni i poliklinik, a część szpitali oddawali na potrzeby wojska (w 1943 r. dla ludności cywilnej przeznaczonych było trochę ponad 2 tys. „łóżek”, a w roku następnym już tylko 400). W szpitalach brakowało narzędzi, materiałów opatrunkowych, surowicy, bielizny operacyjnej, żywności, etc. Szerzyły się epidemiczne choroby zakaźne, stanowiące największe zagrożenie, zwłaszcza tyfus, ale także czerwonka, dyzenteria, dyfteryt a wśród dzieci – odra; nasiliły się zachorowania na gruźlicę¹³⁵. Sytuacja epidemiczna zabójczego tyfusu, który zbierał śmiertelne żniwo na wielu wojnach, była we Lwowie lepsza niż w innych miastach okupowanej Polski – dzięki szczepionkom produkowanym przez Instytut prof. Weigla, których znaczna część była rozprowadzana nielegalnie wśród mieszkańców miasta. A sam profesor, z uwagi na jego znaczenie i uznanie w świecie, był jakby „nietykalny” zarówno w okresie okupacji sowieckiej¹³⁶ jak i niemieckiej – Instytut stał się wówczas miejscem schronienia, ratującym życie wielu ludziom, poprzez „zatrudnienie” tu w charakterze „karmicieli wszy”¹³⁷.

¹³² Ibidem, s. 134.

¹³³ Idem, *Bez polityki...*, s. 175.

¹³⁴ G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie...*, s. 301–302.

¹³⁵ Ibidem, s. 300.

¹³⁶ J. Krętowski, *Pamięci prof. Rudolfa Weigla*, [w:] idem, *Ich pamięci...*, s. 195–197. Mimo, że odmówił radzieckiego tytułu Akademika i dyrektury Instytutu w Moskwie. Niemcy natomiast proponowali katedrę na uniwersytecie w Berlinie, oferując podjęcie starań o nagrodę Nobla – również tę propozycję prof. Weigl odrzucił.

¹³⁷ Ibidem. M.in. profesorowie S. Banach, B. Knaster, W. Orlicz, literaci Z. Herbert i M. Żuławski, genetyk W. Szybalski, dyrygent S. Skrowaczewski. Zatrudnienie znalazło tu ok. 500 Polaków (w tym naukowców UJK pochodzenia żydowskiego) – chroniło ono przed aresztowaniem, łapankami, rozstrzelaniem, ponadto dawało większy przydział żywnościowy.

We Lwowie miał miejsce również jedyny w swoim rodzaju niemiecki „eksperyment polityczno-edukacyjny” (wobec likwidacji kształcenia na poziomie wyższym i średnim) – utworzono tu namiastkę uczelni wyższych, tzw. Państwowe Kursy Zawodowe (*Staatliche Fachkurse in Lemberg*): Medyczo-Przyrodnicze, Techniczne, Leśne, Rolne oraz Weterynaryjne. Największymi były Kursy Medyczne zlokalizowane w obiektach dawnego Wydziału Lekarskiego UJK (kierował nimi dr Karl Schulze z Berlina, dbający o wysoki poziom i odpowiednią kadre) – zajęcia w większości prowadzili dawni polscy pracownicy nauki¹³⁸.

Od połowy 1943 r. wzmagała się fala terroru we Lwowie i całej Galicji Wschodniej, zarówno ze strony Niemców, jak i nacjonalistów ukraińskich, wśród których nasilenie nastrojów antypolskich towarzyszyło akcji werbunkowej do *SS-Galizien*¹³⁹; a wcześniej, w październiku 1942 r., formowaniu Ukraińskiej Powstańczej Armii – zbrojnego ramienia banderowskiej frakcji OUN, która przewidując już w 1943 r. klęskę III Rzeszy, zdecydowała o walce na wszystkich frontach, przeciw Rosji Sowieckiej, Polakom i Niemcom. UPA rozpoczęła zmasowane akcje terroru: ludobójstwo polskiej ludności i zabójstwa wybitnych Polaków, jak prof. Jałowego czy znanego księdza Tadeusza Doliwę-Strońskiego. Ich pogrzeby stały się wielkimi patriotycznymi manifestacjami. Zabójstwo prof. Jałowego uzasadniano odwetem za śmierć „swojego” prof. Łastowieckiego, którą przypisywano Polakom. Kielanowski wracając pamięcią do tego wydarzenia, pisze że jakiś czas po pogrzebie przyszedł do niego znany mu pacjent Kiś, który powiedział: „zabiliśmy Jałowego. Wiem, że to był pana przyjaciel, ale wojna to wojna. Wahaliśmy się nawet i zastanawiali, kogo teraz zabić z polskich uczonych: Jałowego, Baranowskiego czy Grucę, ale doszliśmy do wniosku, że najbardziej Polaków zaboli Jałowu”¹⁴⁰.

W wyniku makabrycznych zbrodni, zwłaszcza na Wołyniu, do Lwowa chroniły się tysiące Polaków a do jego szpitali przywożono rannych; Kielanowski wspomina: „Leżeli w naszym szpitalu ranni chłopcy polscy, z polskich wiosek, napadanych i mordowanych przez ukraińskie bandy. Leżeli w coraz gorszych warunkach, później w piwnicy, przy świecach”¹⁴¹; szczególnie zapadł w pamięci przypadek dziewczyny pokłutej bagnetem „od głowy i szyi począwszy, poprzez klatkę piersiową, brzuch, po nogi”. Misteryjna chirurgia dr. Brossa uratowała jej życie. Kielanowski dodaje „był to wyjątek, reszta marła w męczarniach...”¹⁴².

¹³⁸ Podjęcie pracy w *Staatliche Fachkurse* budziło poważne wątpliwości moralne. Jednak, jak pisze Z. Albert: „Uważaliśmy również, że w interesie młodzieży było utrzymanie otwieranej we Lwowie akademii na poziomie uniwersyteckim, aby studia w niej mogły być po wojnie uznane”. Zob. Z. Albert, *Lwowski Wydział Lekarski...*

¹³⁹ Hryciuk G., *Polacy we Lwowie...*, s. 385. Na wagonach transportujących pierwszych ochotników widniały napisy: *Smert' Lachom*.

¹⁴⁰ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 178, por. idem, *Prawie cały...*, s. 161. A. Gruca (1893–1983), prof. medycyny, jeden z najwybitniejszych ortopedów – kierował kliniką chirurgii UJK. Zaangażowany w działalność konspiracyjną pełnił funkcję szefa sanitarnego w komendzie lwowskiego ZWZ. T. Baranowski (1910–1993), prof. nauk chemicznych, uczeń J. Parnasa. W okresie sowieckiej okupacji kierował katedrą chemii fizjologicznej w Medinstytucie.

¹⁴¹ Idem, *Bez polityki...*, s. 178.

¹⁴² Ibidem, s. 180.

W lipcu 1944 r. pod Lwów podchodziła Armia Czerwona – Polacy znaleźli się wewnątrz „trójkąta strachu”¹⁴³, pomiędzy nazizmem, kolejną okupacją sowiecką i terrorem nacjonalistów ukraińskich – wobec tego ostatniego, paradoksalnie, nadzieję niesły wojska radzieckie. W tym czasie Armia Krajowa zdecydowała o rozpoczęciu akcji „Burza” wspierającej „sojusznika naszych sojuszników” i ukazując się jako prawowite przedstawicielstwo władz polskich wobec czerwoarmistów¹⁴⁴. 27 lipca miasto było wolne od Niemców i nad budynkami użyteczności publicznej zawisły biało-czerwone flagi – jednak na krótko... Sytuacja szybko wracała do stanu z pierwszej okupacji radzieckiej. Członkowie AK zostali internowani, a ich dowódcy aresztowani lub zmuszeni do współpracy¹⁴⁵. Przed władzami radzieckimi ujawniła się Delegatura rządu londyńskiego wraz z jego okręgowym delegatem, Adamem Ostrowskim¹⁴⁶. Kielanowski wspomina: „niestety Ostrowski podał nazwiska wszystkich nie ujawnionych akowców, pełniących ważniejsze funkcje; zostali aresztowani i wywiezieni [...] Nie pełniłem żadnej ważniejszej funkcji w AK, ale Ostrowski mnie znał, był u mnie, dawałem mu dla ważnych osób w czasie okupacji świadectwa lekarskie”¹⁴⁷.

Front przesunął się szybko na zachód a autor wspomnień otrzymał nakaz stawiania się do pracy w charakterze lekarza komisji poborowej. Wkrótce, 27 września, sam został zmobilizowany w szeregi Wojska Polskiego¹⁴⁸. Odmówił reklamowania ze służby przez odradzający się radziecki Instytut Medyczny i na zawsze opuścił rodzinny Lwów. Mocą postanowień jałtańskich kilka miesięcy później ziemia czerwieńska z Lwowem znalazły się w granicach ZSRS.

Lekarz i jego rola w czasie wojny i okupacji

Doświadczenia II wojny światowej były dla Kielanowskiego, jak wszystkich lekarzy, probierzem zachowania swojego człowieczeństwa w „czasach pogardy” i dochowania wierności zasadom etyki lekarskiej¹⁴⁹. Ale były też dla niego jednym ze źródeł podjęcia później problematyki moralnej w medycynie i leżały u podstaw krystalizowania się jego poglądów etycznych. Po wojnie, już jako współtwórca uczelni medycznych

¹⁴³ Określenie G. Hryciuka; zob. idem, *Polacy we Lwowie...*, s. 395.

¹⁴⁴ Zob. L. Podhorecki, *Dzieje...*, s. 241 nast.

¹⁴⁵ Ibidem, s. 242.

¹⁴⁶ Adam Ostrowski (1911–1977), po aresztowaniu przez NKWD poszedł na pełną współpracę; w jej wyniku podwładni zostali aresztowani i skazani na wyroki do 20 lat łągu. Po wojnie był ambasadorem w Sztokholmie i Rzymie.

¹⁴⁷ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 185. A. Fastnach-Stupnicka podaje, że otrzymał rozkaz AK „wyniesienia się ze Lwowa” ze względu na grożące mu aresztowanie. Zob. eadem, *Professor Tadeusz Kielanowski. Szkic w tle rodziny i epoki*, Londyn 2012, s. 51.

¹⁴⁸ Kielanowski w *Bez polityki...* (s. 185) pisze, że zgłosił się do WP na ochotnika, aby jak najszybciej opuścić miasto z powodu zagrożenia zatrzymaniem.

¹⁴⁹ To właśnie we Lwowie w 1907 na X Zjeździe Lekarzy i Przyrodników przyjęto wspólny dla polskich lekarzy wszystkich zaborów *Kodeks Deontologii Lekarskiej* (obowiązujący do czasu opracowania nowego kodeksu w 1935). Wysoki poziom etyki lekarskiej w Polsce w I poł. XX w. wiązał się tzw. polską szkołą filozofii medycyny (Biegański, Nussbaum i in.).

i wychowawca pokoleń medyków, troszczący się o moralny poziom własnego środowiska, będzie poruszał problematykę aksjologicznych aspektów zawodu lekarskiego, jego aretologii i etycznych implikacji wynikających z przemian w medycynie i aktualnych wyzwań. A w swoich pracach z zakresu etyki lekarskiej powracał do wydarzeń z czasu wojny i rodzonych przez nie moralnych dylematów. Przytacza niektóre z nich, jako kazusy będące punktem wyjścia do namysłu i dyskusji.

Retrospekcje Kielanowskiego ukazują trzy zasadnicze aspekty roli lekarza, jego postaw i etosu w rzeczywistości wojenno-okupacyjnej: (1) pierwszoplanową naturalnie jest działalność *stricte* medyczna – ratowanie życia, leczenie, niesienie ulgi w cierpieniu; (2) zaangażowanie w obronę ojczyzny – wspieranie swoimi działaniami organizacji i osób czynnie biorących udział w walce z najeźdźcą, np. poprzez opiekę lekarską czy udział w działalności konspiracyjnej; (3) troska o zachowanie ojczystej kultury – lekarz, człowiek wykształcony, przynależący do społecznej elity, powinien, na miarę swoich możliwości i umiejętności, angażować się w podtrzymywanie „ducha narodowego”; łączy się to z dbałością o „higienę psychiczną” własną i innych. Te trzy aspekty zwykle zazębiają się, ale mogą być też źródłem wewnętrznych konfliktów, jak w przypadku powinności ratowania życia i obrony ojczyzny.

Fundamentalnym obowiązkiem lekarza, etycznym i prawnym, jest służenie człowiekowi choremu pomocą – i pozostaje on zasadniczym niezależnie od okoliczności. Trudne, okupacyjne warunki pracy, podporządkowanie administracji i decyzjom władz agresora, ograniczenia lub braki w podstawowych środkach leczniczych i sprzęcie, nie zwalniają z jak najlepszej, możliwej opieki, a w zasadzie powinny ją intensyfikować. Wszystko to jedynie redefiniuje okoliczności pracy lekarza – tak to chyba rozumiał Kielanowski, gdyż codzienną pracę zespołu szpitalnego, zwykle wielonarodowego, w swoich wspomnieniach często komentuje lakonicznie, wskazując że pracowano na możliwie najwyższym poziomie „opiekując się chorymi jak tylko mogliśmy, ale łatwego życia nie mieliśmy”¹⁵⁰ czy też: „pracowaliśmy solidnie i zgodnie, bo w tym fachu inaczej pracować się nie da”¹⁵¹.

Autor powraca natomiast pamięcią do sytuacji ukazujących szerszy wymiar misji lekarza a często dotyczących najbardziej zagrożonej ludności żydowskiej. Na przełomie lat 1941–1942, jeszcze w okresie funkcjonowania otwartej dzielnicy żydowskiej, Kielanowski odwiedzał swoich chorych, zwłaszcza byłych pacjentów kliniki gruźlicy. M.in. rodzinę Kantzelpoldów która, jak inne, żyła w stanie ciągłego napięcia i lęku: „przychodząc dwa, trzy razy w miesiącu podtrzymywałem ich w nadziei, opowiadałem, co słyszałem w brytyjskim radiu; nie mówiłem nieprawdy, ale prawdę komentowałem optymistycznie”¹⁵² – wspomina – „obserwowałem ich życie – straszne! Zrobili schowek zastawiając drzwi szafą, na wypadek wtargnięcia policji i tam leżała chora córka. [...] Chodziłem zawsze wieczorem, po ciemku, po całym dniu ciężkiej pracy – uważałem to za jakiś ludzki obowiązek”¹⁵³. Jesienią

¹⁵⁰ T. Kielanowski, *Fragmenty wspomnień...*, s. 128.

¹⁵¹ Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 142.

¹⁵² Idem, *Fragmenty wspomnień...*, s. 132.

¹⁵³ Idem, *Bez polityki...*, s. 168.

1942 r. getto zamknięto otaczając je metalowym ogrodzeniem a próby ucieczek oraz pomocy z zewnątrz Niemcy karali śmiercią. Mimo zagrożenia Kielanowski kilkakrotnie był z wizytą lekarską w getcie; jak podkreślał, szedł tam jako lekarz-żołnierz AK. Przytaczając jedną z nich, zapisał: „stan zdrowia pani Wassermann był bardzo niedobry [...] zaleciłem, co mogłem, podnosiłem na duchu, pocieszałem, a radość pacjentki, że widzi swojego znajomego lekarza, była moją nagrodą”¹⁵⁴.

Pojęcie „pocieszania” w rozumieniu Kielanowskiego ma szeroki terapeutyczny sens. Już u początków swojej drogi lekarskiej zwracał uwagę na fundamentalne znaczenie jedności psychofizycznej człowieka w leczeniu i w późniejszych pracach eksponował rolę czynników psychospołecznych w zdrowiu i chorobie¹⁵⁵. Przypominając zasadę Ambrożego Paré, wybitnego szesnastowiecznego chirurga, streszczając zadania lekarza: „czasem – wyleczyć, często – ulżyć, zawsze – pocieszyć”, wskazywał, że nie traci ona nic ze swojej aktualności¹⁵⁶. Konieczne jest wzbudzenie u chorego pozytywnych emocji, dodanie otuchy, nadziei na wyleczenie czy też jakiejś nadziei na przyszłość¹⁵⁷. W arsenale środków lekarskich istotnym aspektem leczenia jest podnoszenie chorego na duchu, budzenie w nim chęci wyzdrowienia i życia, umacnianie instynktu przetrwania¹⁵⁸, dlatego pisał wręcz, że nie jest dobrym lekarzem ten, kto nie rozumnie, iż pocieszenie jest pierwszym lekarskim obowiązkiem, i kto nie potrafi tego dokonać¹⁵⁹. To psychoterapeutyczne oddziaływanie lekarza, umacnianie nadziei i woli życia, ma sens nie tylko medyczny – daje wewnętrzną siłę tak do walki z chorobą, jak do przetrwania. Jednakże, aby lekarz był wiarygodny, sam musi mieć nadzieję zawsze, nawet wbrew nadziei i doświadczeniom okrucieństwa wojny. Lekarz nie może się ograniczać do czynności ściśle zawodowych, powinien pozostać zawsze „przyjacielem człowieka chorego, jego pocieszycielem i powiernikiem”¹⁶⁰.

Kilka miesięcy po likwidacji getta do prywatnego gabinetu Kielanowskiego przyszła starsza kobieta, matka rodziny Kantzelpoldów, ukrywająca się po udanej ucieczce podczas akcji likwidacyjnej – „opowiedziała martwym, spokojnym głosem historię swojej rodziny, czyli kogo kiedy zabrali i zabili. Zabili wszystkich...”¹⁶¹. Przyszła do „lekarza i przyjaciela” prosić o skuteczną truciznę, bo sama już nie może i nie chce żyć. Kielanowski odmówił, w zamian zaproponował za-

¹⁵⁴ Idem, *Fragmenty wspomnień...*, s. 132. Na teren getta przedostawał się przez fabrykę lakierni, usytuowaną na granicy getta i mającą wejścia z obu stron.

¹⁵⁵ W 1938 r. opublikował artykuł *Rola układu nerwowego i psychiki w odporności. Próba ujęcia zagadnienia odporności z punktu widzenia teorii holizmu*. Bazując na badaniach ukazywał, że oddziaływanie psychiczne jest „istotnym czynnikiem, który zwiększa w sposób wymierny siły i ciała odpornościowe organizmu”. Po wojnie Kielanowski będzie jednym z czołowych krytyków biomedycznego redukcjonizmu.

¹⁵⁶ Idem, *Propedeutyka medycyny. Wstęp do studiów lekarskich*, Warszawa 1961, s. 242.

¹⁵⁷ Zob. T. Kielanowski, *Eutanatologia, czyli nauka o dobrej śmierci*, „Problemy” 1974, nr 6, s. 18.

¹⁵⁸ Idem, *Propedeutyka medycyny...*, s. 242.

¹⁵⁹ Idem, *Prawda i pocieszenie*, „Argumenty” 1976, nr 51.

¹⁶⁰ Idem, *Propedeutyka medycyny...*, s. 14.

¹⁶¹ Idem, *Bez polityki...*, s. 133.

łatwienie aryjskich papierów i znalezienie schronienia¹⁶²; kobieta jednak trwała w postanowieniu, odrzucając wszystkie propozycje. Autor pisze: „miałem przed sobą postać z greckiej tragedii, współczesną Niobe [...], której powinienem pomóc w jej potwornym smutku”¹⁶³ – „nie będę wiedział do końca życia, czy postąpiłem dobrze odmawiając jej. Postąpiłem zgodnie z Przysięgą Hipokratesa, ale czy miałem rację?”¹⁶⁴. Miał poczucie, że „umywa ręce”, że pozostawia samotną kobietę jej straszemu losowi: „W głębokiej rozterce między współczuciem dla tej nieszczęśliwej istoty a moim formalnym obowiązkiem lekarza «obrońcy życia» dałem jej radę, która budzi moje moralne wątpliwości do dziś”¹⁶⁵ – informując, że w każdej aptece można kupić bez recepty dwie, trzy tabletki środka nasennego *Weronalu*. Po obejściu odpowiedniej liczby aptek, i zażyciu 30 tabletek, zaśnie i więcej się nie obudzi. Kielanowskiemu towarzyszył niepokój, że nie postąpił właściwie, nigdy też już kobiety nie spotkał... Starał się pomóc, nie dał trucizny, ale jednak udzielił porady równającej się z jej podaniem. Kilukrotnie opisywał ten dylemat moralny, tyżący nie tylko lekarskiej etyki¹⁶⁶.

Jednym z zasadniczych sposobów pomocy ludziom, którym groziło niebezpieczeństwo lub śmierć, było ich ukrywanie, co wiązało się zwykle z poważnym ryzykiem, a często wymagało heroizmu. Miejsce schronienia nierzadko stanowiły szpitale – co może wynikało także z tego, że obowiązek ratowania życia, spoczywający na każdym, w wyjątkowy sposób przynależy profesji lekarskiej. Tak też w szpitalu gruźliczym Kielanowskiego schronienie znajdowali w okresie sowieckim tzw. „bieżeńcy” – jak nazywano uchodźców z terenów okupowanych przez Niemców – a którym z kolei tu zwykle groziła deportacja w głąb Rosji¹⁶⁷. Uciekając przed frontem lub prześladowaniami tłumnie, w liczbie kilkudziesięciu tysięcy, przybywali do Lwowa; w przeważającej części byli to obywatele polscy pochodzenia żydowskiego.

Podczas okupacji niemieckiej, kiedy szpital mieścił się przy Teatyńskiej, także próbowano udzielać azylu w szpitalnych salach, a wśród ukrywanych znajdowali się również pacjenci wyznania mojżeszowego. Sytuacja ta była w dwójnasób niebezpieczna, nie wolno było im leczyć się w miejskiej lecznicy – istniały wydzielone jednostki w getcie, a przecież każdą pomoc Żydom w okupowanej Polsce karano śmiercią. Ponadto dyrektorem w pierwszym okresie był „zawsze czujny” dr Worobeć: mimo to udało się dr. Kielanowskiemu z zespołem kilka razy przyjąć Żydów,

¹⁶² Kilka dni wcześniej udało się Kielanowskiemu załatwić ukrycie na wsi aktorowi E. Żyteckiemu (właśc. Zysman). Po wojnie był aktorem i reżyserem Teatru Śląskiego w Katowicach. Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 154.

¹⁶³ Idem, *Fragmenty wspomnień...*, s. 133.

¹⁶⁴ Idem, *Bez polityki...*, s. 168.

¹⁶⁵ Idem, *Fragmenty wspomnień...*, s. 133.

¹⁶⁶ T. Kielanowski, *Kazuistyka moralnie trudnych i spornych decyzji w praktyce lekarskiej*, [w:] *Etyka i deontologia lekarska*, red. idem, Warszawa 1985, s. 192.

¹⁶⁷ Z perspektywy dalszych wydarzeń Kielanowski napisze, że nikt, a przede wszystkim oni „nie zdawali sobie sprawy, iż wyjazd na wschód ratuje im życie, bo tych, którzy zostali wymordował późnie Hitler”. Idem, *Bez polityki...*, s. 144.

zwłaszcza tych, których wygląd i mowa nie groziły zdemaskowaniem¹⁶⁸ i w jednym ze wspomnień napisze: „zdarzało się, że przyjmowaliśmy kobiety i przechowywaliśmy je w parterowych, źle oświetlonych salach przez jakiś czas”¹⁶⁹ – oczywiście niedostateczne światło miało chronić przed rozpoznaniem. Kielanowski szczególnie pamięta jednego z żydowskich pacjentów, ukrywającego się pod nazwiskiem „hr. Dębicki” i udającego polskiego arystokratę, który powrócił z Francji i w związku z tym źle mówiącego po polsku – mógł on tu umrzeć śmiercią naturalną.

Działalność pomocowa szpitala miała też inny charakter – na ile było to możliwe starano się organizować zatrudnienie dla osób najbardziej zagrożonych bądź potrzebujących pomocy: „Ściągaliśmy do pracy w klinice kogo się tylko dało, żeby mu dać *Ausweis* i dać mu coś zarobić”¹⁷⁰ – udało się m. in. zatrudnić biochemika, dr Tadeusza Korzybskiego i fizjologa Mieczysława Wierzuchowskiego. *Ausweis*, dokument zatrudnienia, często chronił przed aresztowaniem a „najmocniejszymi” były świadectwa wystawione przez instytucje podlegające bezpośrednio władzom okupacyjnym.

W związku z okupacyjnym wymogiem narodowej segregacji również w szpitalu przy Teatyńskiej funkcjonowała przyszpitalna przychodnia przeciwgruźlicza *nur für Deutsche* (prowadził ją polski lekarz Zygmunt Dadlez¹⁷¹, a później Wojciech Batycki) oraz wydzielona była sala „tylko dla Niemców”, prowadzona przez Kielanowskiego. Pacjentami tych jednostek byli przede wszystkim polscy i ukraińscy *volksdeutsche*; „nie był to miły gatunek pacjentów – pisze oględnie autor – ale obowiązek lekarza nie zezwalał oczywiście na ograniczenie świadczeń dlatego, że pacjent jest niemiły”¹⁷². Także kilkukrotnie do prywatnego gabinetu Kielanowskiego trafili niemieccy pacjenci, mimo że lekarzowi polskiemu, poza wyznaczonymi jednostkami, nie wolno było leczyć Niemców. Znaczącym był przypadek członka *Waffen-SS*, który przyszedł prosić o wystawienie fałszywego zaświadczenia lekarskiego o chorobie zakaźnej, celem zwolnienia z rozkazu wyjazdu do Krakowa na akcję eksterminacji Żydów, czego chciał uniknąć. Ze względu na możliwą prowokację sytuacja była niebezpieczna i wymagająca niezwyklej ostrożności; ponieważ jednak dokument polskiego lekarza nie mógł być honorowany, Kielanowski skierował go do dawniejszego kolegi, *volksdeutscha* – lekarza ukraińskiego.

Powyższe przykłady sugerują niepokojące pytanie o kwestie powinności lekarskich w stosunku do okupanta lub z nim współpracujących. Tradycja lekarska zawsze

¹⁶⁸ Idem, *Fragmenty wspomnień...*, s. 128.

¹⁶⁹ Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 148.

¹⁷⁰ Idem, *Mój życiorys...*, s. 574. T. Korzybski, wybitny biochemik, w 1946 wyodrębnił polski preparat penicyliny. Był m.in. profesorem w Instytucie Biochemii i Biofizyki PAN. Prof. M. Wierzuchowski – po wojnie kierownik Katedry i Zakładu Fizjologii Uniwersytetu Łódzkiego.

¹⁷¹ Zygmunt Dadlez (1887–1962), chirurg i pulmonolog. W latach 30. był współorganizatorem i dyrektorem sanatorium przeciwgruźliczego dla dzieci w Istebnej. Po wybuchu wojny ewakuował sanatorium (w tym 60. dzieci nie odebranych przez rodziców) na Wschód, do Buczacza i Kołomyi. Po wojnie wrócił do Istebnej, rozbudowując i unowocześniając sanatorium.

¹⁷² Idem, *Z okupowanego Lwowa...*, s. 111.

wskazywała, że obowiązek udzielania pomocy dotyczy wszystkich jej potrzebujących – nie podejmowała jednak szczegółowej sytuacji ekstremalnych, jak np. w przypadku wojny. A wyjątkowe warunki wojny i zagrożenia wyzwalały często instynkty i zachowania odmienne od powszechnie akceptowanych, i sytuacje naruszania zasad postępowania lekarskiego są mniej sprawdzalne. Dlatego też przestrzeganie ich uzależnione jest przede wszystkim od sumienia – ono pozostaje najwyższym autorytetem moralnym dla lekarza, stając się ostateczną instancją właściwej interpretacji lekarskich zasad etycznych.

Lekarz w obliczu wojny staje wobec konieczności godzenia powinności obrony życia i obrony Ojczyzny, stąd lekarska walka o jej wolność nie jest walką z bronią w rękę (poza sytuacjami wyjątkowymi). Może się ona realizować poprzez medyczne działania bezpośrednio na froncie, jak w przypadku lekarzy wojskowych, czy w służbie cywilnej na okupowanych terenach poprzez wspomaganie, najczęściej konspiracyjne, organizacji i osób zaangażowanych w walkę z okupantem czy też zabezpieczanie odpowiedniego zaplecza medycznego. Kielanowski już do powojennego pokolenia studentów medycyny kierował słowa, że lekarz ma nie tylko prawo, ale „powinien być patriotą, ale jego patriotyzm nie powinien się przemieniać w nienawiść do ludzi mówiących wprawdzie innym językiem”, ale cierpiących zupełnie tak samo¹⁷³. Oczywiście pojęcie patriotyzmu ma szeroki sens i w czasie wojny wiąże się nie tylko z zaangażowaniem w obronę ojczyzny, mogącej przybierać różne formy, ale także z działaniami dla podtrzymania i umacniania ojczystej kultury, narodowego ducha i nadziei zwycięstwa.

Znacząca część polskich lekarzy działała w ruchu oporu¹⁷⁴. Podobnie autor wspomnień – jego aktywność konspiracyjna rozwinęła się po wkroczeniu Niemców do Lwowa, kiedy został członkiem Związku Walki Zbrojnej. Polityka okupanta niemieckiego skierowana przeciw całemu narodowi polskiemu przyczyniła się do konsolidacji podziemia na terenach wschodnich. Po przemianowaniu ZWZ na Armię Krajową zaprzysiężony w jej szeregach – działał pod pseudonimami: „Kołek” i „Profesor”. Jego zadaniem było m. in. tajne szkolenie pielęgniarek; jedna z uczennic, ps. „Jaga”¹⁷⁵, została odznaczona Krzyżem Walecznych w 1944 r. Zajmował się również gromadzeniem, z różnych źródeł, w tym pozyskiwanych od Niemców, leków i środków opatrunkowych, a jego prywatny gabinet był punktem przerzutowym środków medycznych dla podmiejskich grup partyzanckich. Często sam je roznosił w umówione miejsca. Inne z zadań polegało na przygotowaniu punktów opatrunkowych i pierwszej pomocy medycznej na wypadek walk w mieście. Mieszkał wówczas i prowadził praktykę lekarską na stacji u Heleny Bruchnalskiej, przy ul. Zyblikiewicza 5, której mieszkanie – jak pisze – było „nie byle jaką «meliną». Były w nim dwa nielegalne radia, nielegalna szkoła podchorążych. [...] Co tygodnia przynoszono z drukarni duży pakiet nowego wydania gazetki (*Biuletyn Informacyjny Ziemi Czerwieńskiej*), a pani

¹⁷³ Idem, *Propedeutyka medycyny...*, s. 207–208.

¹⁷⁴ Zob. Z. Wiśniewski, *Lekarzy losy wojenne*, Warszawa 2010.

¹⁷⁵ Krystyna Klimczyk-Wysocka; zesłana później na Syberię, po powrocie do kraju ukończyła studia medyczne. T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 167.

Bruchnalska ze swoją siostrą p. Kleinówną składały arkusze w format gazetkowy, a potem wydawały zgłaszającym się kurierom. Szafa w moim pokoju była pełna kradzionych od Niemców materiałów opatrunkowych, które też roznoszono. Może i broń okresowo była, a poza mną mieszkał pan P., pseudonim «Huragan» (przedwojenny zawodowy kapitan), nocowała często jego żona pochodzenia żydowskiego [...], itd.¹⁷⁶. Latem 1943 r. dr Kielanowski otrzymał od przełożonych z AK polecenie opuszczenia miasta w związku z grożącym niebezpieczeństwem związanym z aresztowaniem osoby o ps. „Maria”. Uzyskawszy fałszywe świadectwo choroby nerwowej wyjechał do Warszawy, potem Puław; do Lwowa wrócił po kilku miesiącach¹⁷⁷. Kielanowski w 1970, podczas pobytu w Londynie, za swoją działalność został odznaczony Krzyżem Armii Krajowej. K. Lanckorońska zwraca uwagę na inny, psychologiczny aspekt pracy podziemnej, pisząc, że „kto pracował w konspiracji, jeśli nie było mu dane dokonać wielkich czynów, przyzna, że niejednemu z nas dała ona więcej niż my jej. Była nam ciągłym źródłem sił do przetrwania”¹⁷⁸.

„Konspiracyjna” działalność Kielanowskiego miała też inny, bardziej prywatny wymiar. Zamiłowanie do muzyki, gra na skrzypcach i kontakty z muzykującymi kolegami zaowocowały organizacją tajnych koncertów muzyki poważnej, które odbywały się w salonie Heleny Bruchnalskiej od jesieni 1943 r. W tych muzycznych spotkaniach uczestniczyło czasem do czterdziestu osób, a aktywnymi ich uczestnikami było wielu lekarzy. Koncerty odbywały się co środę między 18.00 a 20.30. „Starałem się – wspomina Kielanowski – jako główny «impresario» o urozmaicenie programu i nowych solistów”¹⁷⁹. Poza stałym składem, kwartetem doktora Kazimierza Budzanowskiego (Jan Turczyński, Tadeusz Klimek, Felicja Andruchowicz – po wojnie Międlar, skrzypaczka Orkiestry PR w Katowicach) występowało tu wielu innych utalentowanych muzyków, wybitnych później artystów, m. in.: Stanisław Skrowaczewski – młody pianista i kompozytor, po wojnie światowej sławy dyrygent, Henryk Statkiewicz – skrzypek, po wojnie profesor konserwatorium w Bydgoszczy, Jerzy Broszkiewicz – pianista a później wybitny pisarz, śpiewacy – Władysław Malec-Malczewski, Krystyna Manasterska, Andrzej Hiolski. Sam także grał na skrzypcach w czasie niektórych wieczorów. Szyldy kilku instytucji w kamienicy, w tym ordynacji dr. Kielanowskiego, pozwalały na względne poczucie bezpieczeństwa¹⁸⁰. Jednak wiosną 1944 r. tajne koncertowanie zakończono – niemiecki dyrektor elektrowni ostrzegł, że Niemcy wiedzą o tych spotkaniach, oraz że takich prywatnych koncertów urządza się we Lwowie więcej, i póki co nie reagują, mogą jednak „jednego dnia zlikwidować wszystkich uczestników i gospodarzy”¹⁸¹.

¹⁷⁶ Idem, *Bez polityki...*, s. 173. *Biuletyn* był konspiracyjnym tygodnikiem wydawanym przez BIP Obszaru 3. ZWZ-AK w nakładzie 4 tys. egz. Troszczył się o podtrzymywanie godnej postawy społeczeństwa polskiego w szczególnych warunkach na Kresach i wyciszanie tarć pomiędzy ugrupowaniami podziemnymi w imię walki o niepodległość.

¹⁷⁷ Ibidem, s. 175.

¹⁷⁸ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne...*, s. 38.

¹⁷⁹ T. Kielanowski, *Z okupowanego Lwowa...*, s. 113.

¹⁸⁰ Idem, *Z okupowanego Lwowa*, s. 112.

¹⁸¹ Ibidem, s. 113; idem, *Bez polityki...*, s. 177; idem, *Prawie cały wiek...*, s. 166.

Spotkania dawały chwilowe wytchnienie od rzeczywistości okupacyjnej, pozwalały na „zapomnienie o wojnie”¹⁸². Wypełniały wielką potrzebę kontaktu z kulturą i stanowiły istotny element tego, co Kielanowski po lekarsku nazywa „higieną psychiczną”. Dlatego też we wspomnieniach podkreślał, że „ważnym elementem oporu było utrzymanie własnej osoby w stanie psychicznej gotowości do obrony, utrzymanie optymizmu, wiary w zwycięstwo i podobne oddziaływanie na otoczenie”¹⁸³.

Zakończenie

Kontekst historyczny, polityczny i społeczny, stanowi zasadnicze ramy wspomnień Kielanowskiego. Przywołują one wiele ważnych faktów związanych z przebiegiem wojny i okupacji we Lwowie oraz z okresu międzywojennego, znaczących dla późniejszych wydarzeń. Przytoczone wypowiedzi Kielanowskiego ilustrują osobiste doświadczenie tego czasu, a ważne miejsce zajmują wśród nich zagadnienia relacji polsko-ukraińsko-żydowskich, środowiska lekarskiego i losów osób mu znanych.

Wielokulturowy Lwów jego młodości nie tylko fascynował, ale formował; kształtował ducha akceptacji odmiennych obyczajów i szacunku dla każdego człowieka, niezależnie od wyznania, światopoglądu, języka i dziedzictwa. Dla Kielanowskiego wielką wartością jest różnorodność; wielość współtworzących kulturę tradycji, myśli i jej wyrazu, ale także zwyczajna mnogość osobowości – co tym wyraziściej ukazuje się w społeczeństwach otwartych. Ta różnorodność nie musi prowadzić do konfliktów, lecz wręcz przeciwnie do wzajemnego wzbogacenia, współpracy i tolerancji, opierających się na uznaniu i poszanowaniu indywidualności i odmienności. Być może to przekonanie Kielanowskiego łączy się z jego młodzieńczą fascynacją pismami Kropotkina (i innych socjalistów utopijnych), dowodzącego że w strategii życia, poczynając od najniższych poziomów natury, częstsza i efektywniejsza jest kooperacja, współdziałanie niż rywalizacja i walka.

Wspomnienia Kielanowskiego ukazują przykłady zarówno trudnych relacji między Polakami, Żydami i Ukraińcami, jak i przyjaznej koegzystencji, zwłaszcza w codziennym życiu i międzyosobowych relacjach. W wielu tekstach wyraża przekonanie o możliwości przyjaznego współżycia w jednej wspólnocie państwowej różnych narodowości, pomimo działań ugrupowań radykalnie narodowych i ich antagonizujących haseł. Pomimo niełatwych doświadczeń nie stracił wiary w człowieka, w altruizm i dialog, tak w czasie okupacji, jak i okresie powojennym.

Radykalne ideologie – nazizm, komunizm, nacjonalizm (tak niemiecki i ukraiński, jak i polski) – i ich mechanizmy, którym wielu ulegało i ulega, prowadzą do nienawiści, a jak mówił w jednym z wywiadów – „nienawiść odbiera rozum”¹⁸⁴, deformuje racjonalny ogląd rzeczywistości społecznej i wyzwala agresję i negatywne emocje.

¹⁸² Idem, *Bez polityki...*, s. 177.

¹⁸³ Idem, *Z okupowanego Lwowa...*, s. 111.

¹⁸⁴ *Nienawiść odbiera rozum. Rozmowa z prof. T. Kielanowskim*, „W kręgu książki” 1987, nr 9, s. 56. Rozm. A. Kietrys.

Każda forma rasizmu, imperializmu i totalitaryzmu jest źródłem zła – poczynając od ograniczania praw „innych” i ich wykluczania, a swoją niszczyielską siłą ujawnia zwłaszcza w czasie wojny.

Wydana po śmierci autora autobiografia, o znaczącym tytule *Bez polityki* (odnoszącym się bardziej do wspomnień z okresu PRL-u) ukazuje m.in. możliwość angażowania się lekarza na rzecz zdrowia i publicznego dobra, abstrahując od obowiązującej doktryny politycznej, oraz możliwość zachowania swej zawodowej niezależności. Zasada *salus aegroti*, dobra chorego i pomocy człowiekowi cierpiącemu zawsze powinna znajdować się ponad politycznymi deklaracjami i podziałami. Nie sugeruje, aby lekarz nie interesował się problematyką społeczno-polityczną. Wręcz przeciwnie, dobitnie wskazuje, że „zagadnień apolitycznych nie ma”, a moralnym obowiązkiem lekarza jest „interesowanie się polityką [...] i wyrabianie sobie własnego sądu i opinii”¹⁸⁵.

Jak w kontekście wydarzeń okupacji i narodowościowych napięć, ukazuje Kielanowski środowisko lekarskie? Jakiej odpowiedzi udzielają jego wspomnienia na pytanie czy zasady etyki lekarskiej mają wpływ na zachowanie swego człowieczeństwa w nieludzkich czasach?

U źródeł i fundamentów medycyny leży współczucie dla cierpiącego człowieka, a hipokratejski etos nakazuje szacunek dla każdego, wskazując, że najwyższym celem jest zawsze dobro chorego, niezależnie od statusu społecznego, przekonań, koloru skóry czy przynależności państwowej. Autor wspomnień później wyrazi przekonanie, że lekarz z racji wykonywanego zawodu zdecydowanie bardziej otwarty jest na drugiego człowieka, skłonny do zachowań altruistycznych, szanując jego godność – a tym samym jest bardziej odporny na różnego rodzaju ekstremistyczne idee. Już sam wybór tego zawodu wiąże się ze szczególnym typem osobowości i charakteru, formowanych dalej poprzez lekarskie doświadczenie i obcowanie z ludzkim bólem: „Codzienna praca lekarza kształtuje nie tylko jego charakter, ale także światopogląd. Lekarz widzi, że jednakowo cierpią i chorują biedni i bogaci [...], Polacy, i przedstawiciele innych narodowości. Choroba i szpitalne łóżko niwelują wszelkie różnice klasowe, społeczne, narodowościowe, majątkowe”¹⁸⁶. Dlatego też jego zdaniem „rasizm, antysemityzm, skrajny nacjonalizm i inne choroby moralne grożą lekarzom mniej niż wykonawcom innych zawodów”¹⁸⁷. Istotne jest tu relatywne wyrażenie „mniej” – bo we wspomnieniach są obecni także lekarze oportuniści i manipulatorzy, wysługujący się obu okupantom, a w postawach i działaniach wielu z nich (niezależnie od narodowej przynależności) ujawniały się niskie pobudki, szowinizm, koniunkturalizm, nieczułość. Jednocześnie tak wielu lekarzy z uwagi na swoją działalność bądź narodowość, wierność zasadom etyki lekarskiej bądź zaangażowanie w obronę ojczyzny zapłaciło najwyższą cenę – cenę życia.

Lektura tekstów Kielanowskiego skłania do refleksji m.in. nad specyfiką profesji lekarskiej, rolą lekarza i nad tym, czy ogranicza się ona do standardowych obowiązków

¹⁸⁵ T. Kielanowski, *Propedeutyka medycyny...*, s. 206.

¹⁸⁶ Ibidem, s. 207–208.

¹⁸⁷ Ibidem.

zawodowych, czy też szczególne zobowiązania moralne wynikające z zasad etyki lekarskiej warunkują w jakiś sposób jego postawę i aktywność w obliczu wojny, jego życiowe wybory i osobowe relacje. Idea medycyny jako nauki i „sztuki” leczenia, każą Kielanowskiemu traktować swoją profesję bardziej w kategoriach powołania, chociaż woli używać określenia „zamiłowanie do medycyny” – oznaczającego – „nieprzepartą chęć, wewnętrzny przymus przychodzenia z pomocą ludziom chorym, nieszczęśliwym, cierpiącym”¹⁸⁸. Wrażliwość na cierpienie stanie się u niego zasadniczym wyznacznikiem etosu lekarza, ona przede wszystkim warunkuje właściwe podejście do chorego i sprawowanie opieki. Zawód ten z samej swej istoty ma na celu dobro człowieka.

Można zasadnie kontrargumentować, że przecież tak wielu lekarzy swoją postawę i działalnością sprzeniewierzało się nie tylko fundamentalnym celom medycyny i ich moralnym implikacjom wyrażonym już w „przysiędze Hipokratesa”, ale ogólnoludzkim zasadom moralnym, a czego najjaskrawszym przykładem jest „nie-ludzka medycyna” III Rzeszy: masowe sterylizacje, akcja eutanazyjna, czy w sposób szczególnie – zbrodnicze eksperymenty na więźniach obozów koncentracyjnych. W powojennych opracowaniach wskazywano, że spośród ok. 90 tys. niemieckich lekarzy w zbrodniczych eksperymentach uczestniczyło ich ok. 350. W recenzji pracy *Zbrodnicze eksperymenty medyczne w obozach koncentracyjnych Trzeciej Rzeszy* Kielanowski pisał: „nie dyskutujemy czy tylko, czy aż 350, bo można uznać tę liczbę za bardzo dużą – nikt nie był karany za odmowę [...] Większość lekarzy pracowała nawet z własnej inicjatywy, prosząc władze SS o przydzielenie im do badań więźniów, tak jak normalne laboratoria zamawiają do badań króliki, świnki morskie czy białe szczury”¹⁸⁹. Niestety, nie była to grupa lekarzy-fanatyków, gdyż znacząca część niemieckiego środowiska lekarskiego w mniejszym lub większym stopniu była zaangażowana w zbrodniczą ideologię, bądź ją po prostu akceptowała. Prawie płowa niemieckich medyków należało do NSDAP, w mniejszej liczbie byli członkami SA i SS¹⁹⁰. Większość była zwolennikami programu „higieny rasowej”, której współautorami i promotorami byli także lekarze, ówczesne autorytety nauk medycznych¹⁹¹. Jedyne nieliczni winni zbrodni bądź nadużyć moralnych zostali później, poczynając od procesu norymberskiego, osądzeni i skazani¹⁹². Kielanowski przestrzegał jednocześnie przed pokusą identyfikacji nazizmu z kulturą niemiecką

¹⁸⁸ Ibidem, s. 300.

¹⁸⁹ T. Kielanowski, [rec.] *Swastyka i kaduceusz*, „Nowe Książki” 1981, nr 22, s. 73–74. Rec. pracy: S. Sterkowicz, *Zbrodnicze eksperymenty medyczne w obozach koncentracyjnych Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1981.

¹⁹⁰ M.M. Pena, *Lekarze Hitlera. Zbrodnicza medycyna*, Warszawa 2019, s. 375.

¹⁹¹ Już w 1933 r. F. Lenz pisał w *Klinische Wochenschrift*: „Rdzeń niemieckiej społeczności lekarskiej uznał żądania niemieckiej higieny rasowej za własne; niemieccy lekarze stali się motorem napędowym wprowadzenia tych żądań w życie”. Cyt. za: M.M. Pena, *Lekarze Hitlera...*, s. 381.

¹⁹² Spośród 23 oskarżonych za czyny związane z eksperymentami medycznymi skazanych zostało 15 osób, w tym 12 lekarzy – w większości głównych decydentów odpowiedzialnych za medyczne zbrodnie III Rzeszy. Wyrok trybunału stał się też źródłem tzw. *Kodeksu norymberskiego*, zbioru uniwersalnych zasad etycznych dotyczących doświadczeń z udziałem człowieka, kodeksu ważnego dla późniejszych regulacji bioetycznych.

– mówił, używając medycznego języka, o „chorobie hitleryzmu”, która dotknęła także większość niemieckich lekarzy; „chorobie”, która ma swoją etiologię i która wymaga wnikliwej diagnozy, odpowiedniej terapii i zapobiegania w skali globalnej.

Po wojnie autor wspomnień należał w Polsce do czołowych i aktywnych przedstawicieli etyki lekarskiej. W 1959 r. opublikował autorski projekt kodeksu etyki lekarskiej, który stał się punktem wyjścia do dyskusji i wypracowania pierwszego powojennego polskiego kodeksu¹⁹³. W projekcie Kielanowskiego szacunek dla człowieka chorego jest podstawowym wyznacznikiem lekarskiego postępowania i większość deontologicznych zasad z niego tu wynika¹⁹⁴. Doświadczenia okupacyjne każą mu w projekcie umieścić regułę: „Bez względu na to, jakie uczucia osoba pacjenta budzi w lekarzu, winien lekarz widzieć w niej tylko człowieka cierpiącego, wymagającego pomocy. Nawet w czasie wojny nie wolno lekarzowi kierować się uczuciem nienawiści do podlegających jego opiece chorych nieprzyjaciół”¹⁹⁵.

Z końcem lat 50. kwestie zasad etyki lekarskiej w czasie konfliktów zbrojnych podjęło także intensywniej Światowe Stowarzyszenie Lekarzy (WMA), gdyż pomimo deklaracji ze strony sygnatariuszy *Konwencji genewskich* – fundamentalnych dokumentów międzynarodowego prawa humanitarnego – we wciąż trwających konfliktach ich postanowienia notorycznie łamano¹⁹⁶. Na zjeździe WMA w Istambule przyjęto wytyczne, kierowane głównie do środowiska lekarskiego, uwypuklające zasadę, że taka sama etyka lekarska, jak w czasach pokoju, obowiązuje w czasie wojny, a najwyższą normą lekarza w wykonywaniu zawodowych obowiązków jest jego sumienie¹⁹⁷. A każdemu potrzebującemu pomocy, niezależnie czy członkowi sił zbrojnych czy cywilowi, trzeba jej udzielić bezzwłocznie w każdych okolicznościach.

¹⁹³ Kodeks pod nazwą *Zasady etyczno-deontologiczne Polskiego Towarzystwa Lekarskiego* został przyjęty w 1967 w efekcie zespołowych prac pod przewodnictwem T. Kielanowskiego.

¹⁹⁴ Najbardziej rozbudowaną częścią projektu jest rozdział dotyczący obowiązków lekarza wobec chorych, zawierający 26 artykułów, co wskazuje na wagę tej problematyki dla autora – dla porównania kodeks z 1935 (krótko obowiązujący także po wojnie) miał ich 15, a z 1967 – 17.

¹⁹⁵ T. Kielanowski, *Kodeks deontologiczny polskiej służby zdrowia*, [w:] A. Tulczyński, *Polskie lekarskie kodeksy deontologiczne*, Warszawa 1975, s. 166. W kodeksie z 1967 proponowana zasada nie znalazła się; być może uznano, że kwestię tę wystarczająco regulują międzynarodowe konwencje. Projekt Kielanowskiego wyróżniały wówczas także etyczne unormowania eksperymentu medycznego, bazujące na *Kodeksie Norymberskim*. Por. T. Brzeziński, *Etyka lekarska*, Warszawa 2011, s. 36–37.

¹⁹⁶ W zachodniej tradycji humanitarnej wielokrotnie podejmowano problem losu jeńców, rannych i chorych w trakcie konfliktów zbrojnych, w efekcie czego przyjęto szereg międzynarodowych regulacji. W 1864 podpisano pierwszą z tzw. *Konwencji Genewskich* mającą na celu ochronę rannych i chorych walczących stron, ale też podkreślającą wyjątkowy charakter służb medycznych i ich neutralność (zapoczątkowała również działalność Czerwonego Krzyża). Mimo ratyfikowania jej i późniejszych dokumentów przez większość krajów europejskich naruszana była częstokroć – zwłaszcza w czasie II wojny światowej. W 1949 przyjęto cztery kolejne akty – obowiązuje wszystkie państwa.

¹⁹⁷ Wytyczne uzupełniono w 1983 i na późniejszych Zjazdach; ostatnio w 2014 na 65. Zgromadzeniu Ogólnym WMA przyjęto dokument: *Ethical Principles of Health Care in Times of Armed Conflict and Other Emergencies*, <https://www.wma.net/policies-post/ethical-principles-of-health-care-in-times-of-armed-conflict-and-other-emergencies> [dostęp: 9.10.2021].

Kielanowski postrzegał rolę lekarza w szerszej perspektywie, wykraczającej poza najlepiej realizowaną i wolną od uprzedzeń praktykę zawodową, mając na względzie zarówno jej „misyjność” jak i fakt, że lekarz, także „cywilny”, jako obywatel, nie może nie angażować się w obronę zagrożonej ojczyzny i ochronę jej kultury zgodnie ze swoimi predyspozycjami, możliwościami i z wykorzystaniem właściwych środków. Etyka lekarska, z oczywistych względów nie podejmuje takich pozazawodowych kwestii. Jednakże wydaje się, że jej wysokie standardy i jej humanistyczny walor, nakierowanie na drugiego człowieka, na życie i zdrowie – nie chronią, co prawda, lekarza przed niegodziwym postępowaniem, ale z pewnością sprzyjają kształtowaniu jego „dzielności etycznej”. Uznane i przyswojone przez lekarza zasady etyki medycznej znacząco mogą wpływać na jego charakter i wyczuć powinności, wyrażając się w życiowych wyborach, postawach i podejmowanych działaniach w czasach wojny i wobec różnych społecznych i narodowościowych konfliktów. Kielanowski podkreślał w późniejszych pracach, że obowiązek etyczny wynika z wewnętrznego uznania celu najwyższego – dobra. Tylko ten wewnętrzny przymus, będący efektem zinternalizowania norm i wartości, jest gwarantem czystości intencji i poprawności moralnej czynu¹⁹⁸; wskazywał, że nie istnieje, ani istnieć nie może, jakiś idealny wzór osobowy lekarza; potrzeba oczywiście wielu cnót, aby być dobrym lekarzem, ale „można to chyba uogólnić i uprościć – pisał – żądając całkiem zwyczajnie, by lekarz był człowiekiem prawym”¹⁹⁹, a prawosć tę formuje w istotny sposób stałe obcowanie z ludzkim cierpieniem.

Bibliografia

- Albert Z., *Każń profesorów lwowskich, lipiec 1941: studia oraz relacje i dokumenty*, Wrocław 1975, <https://www.lwow.home.pl/lek/albert1.html>.
- Albert Z., *Lwowski Wydział Lekarski w czasie okupacji hitlerowskiej 1941–1944*, <https://www.lwow.home.pl/lek/albert1.html>.
- Brzeziński T., *Etyka lekarska*, Warszawa 2011.
- Cieszyński T., *Działalność Wydziału Lekarskiego UJK we Lwowie w czasie II Wojny Światowej od września 1939 do sierpnia 1944 r.*, „Semper Fidelis” 1995, nr 5, <https://www.lwow.com.pl/semper/medycyna.html>.
- Czerwińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2020.
- Draus J., *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2006.
- Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII.1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Miasto Lwów*, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, z. 58, Warszawa 1937, <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=14189&from=publication>.

¹⁹⁸ T. Kielanowski, *Propedeutyka medycyny...*, s. 300.

¹⁹⁹ *Ibidem*, s. 222.

- Ethical Principles of Health Care in Times of Armed Conflict and Other Emergencies*, <https://www.wma.net/policies-post/ethical-principles-of-health-care-in-times-of-armed-conflict-and-other-emergencies>.
- Fastnach-Stupnicka A., *Profesor Tadeusz Kielanowski. Szkic w tle rodziny i epoki*, Londyn 2012.
- Fromm E., *Anatomia Ludzkiej Destrakcyjności*, tłum. J. Karłowski, Poznań 2019.
- Giza A., *Życie jako opowieść. Analiza materiałów autobiograficznych w perspektywie socjologii wiedzy*, Wrocław 1991.
- Halasz J., *Tadeusz Kielanowski: lekarz, humanista i społecznik*, Gdańsk 2012.
- Hrycak J., *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000.
- Hryciuk G., *Polacy we Lwowie 1939–1944: życie codzienne*. Warszawa 2000.
- Inglot M., *Spór o Wrzesień w poezji polskiej lat 1939–1941 we Lwowie*, „Pamiętnik literacki” 1990, z. 1, s. 205–240.
- Kielanowski T., *Bez polityki. Szkice wspomnień*, Londyn 2012.
- Kielanowski T., *Eutanatologia, czyli nauka o dobrej śmierci*, „Problemy” 1974, nr 6, s. 14–18.
- Kielanowski T., *Fragmenty wspomnień ze Lwowa*, „Przegląd Lekarski” 1985, nr 1, s. 127–135.
- Kielanowski T., *Kazuistyka moralnie trudnych i spornych decyzji w praktyce lekarskiej*, [w:] *Etyka i deontologia lekarska*, red. idem, Warszawa 1985, s. 188–193.
- Kielanowski T., *Kodeks deontologiczny polskiej służby zdrowia*, [w:] A. Tulczyński, *Polskie lekarskie kodeksy deontologiczne*, Warszawa 1975, s. 162–171.
- Kielanowski T., *Mój życiorys naukowy*, „Kwartalnik Historii Nauki” 1978, nr 3/4, s. 561–592.
- Kielanowski T., *Prawda i pocieszenie*, „Argumenty” 1976, nr 51, s. 1, 4–5.
- Kielanowski T., *Prawie cały wiek dwudziesty. Wspomnienia lekarza*, Gdańsk 1987.
- Kielanowski T., *Propedeutyka medycyny. Wstęp do studiów lekarskich*, Warszawa 1961.
- Kielanowski T., *Swastyka i kaduceusz*, „Nowe Książki” 1981, nr 22, s. 73–74.
- Kielanowski T., *Uchronić od zapomnienia*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne” 1986, nr 29, s. 185–220.
- Kielanowski T., *Z okupowanego Lwowa*, „Przegląd Lekarski” 1971, nr 1, s. 109–113.
- Koper S., Stańczyk T., *Ostatnie lata polskiego Lwowa*. Warszawa 2019.
- Kowalska-Sionko B., *Życie codzienne Lwowa i jego mieszkańców w latach 1921–1939. Uczelnia i nauka lwowska*, „Res Cresoviana. Nowe Pismo Kresowe” 2019, nr 2, s. 123–159.
- Kozakiewicz M., *Przedmowa*, [w:] T. Kielanowski, *Bez polityki. Szkice wspomnień*, Londyn 2012.
- Krętowski J., *Ich pamięci... Straty osobowe lekarzy na Kresach Rzeczypospolitej w latach drugiej wojny światowej*, Białystok 2018.
- Lanckorońska K., *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, Kraków 2007.
- Mazur G., J. Węgierski, *Konspiracja lwowska 1939–1944*, Katowice 1997.
- Mazur G., Skwara J., Węgierski J., *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa I IX 1939 – 5 II 1946*, Katowice 2007.
- Mazur G., *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918–1939*, Kraków 2007.
- Nienawiść odbiera rozum. Rozmowa z prof. T. Kielanowskim*, Rozm. A. Kietrys, „W kręgu książki” 1987, nr 9, s. 54–58.

- Nowak R., *Związek Patriotów Polskich w zachodnich obwodach Ukraińskiej SRR (1944–1946)*. Praca doktorska, Łódź 2015, <http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/handle/11089/8167>.
- Pena M. M., *Lekarze Hitlera. Zbrodnicza medycyna*, tłum. J. Kowalczyk, Warszawa 2019.
- Podhorecki L., *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993.
- Schenk D., *Noc morderców. Kaźń polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*, tłum. P. Zarychta, Kraków 2011.
- Sterkowicz S., *Nieludzka medycyna: lekarze w służbie nazizmu*, Warszawa 2007.
- Szulakiewicz W., *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych” 2013, nr 16, s. 65–84.
- Szumilo M., *Ukraińska elita polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 3, s. 21–37.
- Urzędowy spis: lekarzy, lekarzy-dentystów, farmaceutów, felczerów, pielęgniarek, położnych, uprawnionych i samodzielnych techników dentystycznych*, Warszawa 1939, <https://www.sbc.org.pl/dlibra/show-content/publication/edition/24346>.
- Weliczker L., *Brygada śmierci. Pamiętnik więźnia Sonderkommando 1005*, Warszawa 2019.
- Węgierski J., *Lwów pod okupacją sowiecką 1939–1941*. Warszawa 1991.
- Wiśniewski Z., *Lekarzy losy wojenne*, Warszawa 2010.
- Wojtkiewicz-Rok W., *Lata chwały i dni grozy. Studia nad dziejami Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, Toruń 2012.
- Zieliński Z., *Lwów stolicą*, „Semper Fidelis” 1997, nr 5–6, <https://www.lwow.com.pl/semper/stolica.html>.

Słowa kluczowe

Tadeusz Kielanowski, II wojna światowa, historia Lwowa, relacje polsko-ukraińskie, relacje polsko-żydowskie, historia medycyny, etyka lekarska

Abstract

A doctor in the face of war and national tensions in Lviv in the memories of Tadeusz Kielanowski

The article is based on the memories of prof. Tadeusz Kielanowski (1905–1992), a graduate of the Faculty of Medicine of the Jan Kazimierz University in Lviv and his employee in the interwar period, and a doctor in Lviv hospitals during the war.

The personal experiences of a medic from Lviv are shown in the article in the historical and social context of the war and the Soviet and German occupation of multicultural Lviv, as well as dating back to the interwar period – important for later events. These contexts particularly concern Polish-Ukrainian-Jewish relations, especially in relation to the medical community.

Among the many threads of Kielanowski's memoirs, an important place is occupied by issues concerning medical attitudes towards national antagonisms and various conflicts, as well as the ethos and role of a doctor during the war – as the author perceives them and tries to implement them.

The article discusses, among others: issues regarding the specificity of the medical profession in the conditions of war reality. Do the principles and obligations arising from medical ethics influence the doctor's preservation of his humanity during various conflicts, especially armed conflicts? Is the doctor's role then limited to professional duties, or do they in some way determine his attitude, activities and life choices?

Keywords

Tadeusz Kielanowski, the Second World War, history of Lviv, Polish-Ukrainian relations, Polish-Jewish relations, history of medicine, medical ethics